NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIŚ 12 STRON DRUKU.

Rok VII. Kraków, sobota 19 lipca 1924 Nr. 161

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Krak... Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto ...wie Nr. 141.123

Wszelkie komunika... administracyi. Komunikat... uwzględnione. Redakcya ... akcya nie odpowiada. Redak... ...z do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·10, nadesłane Zł. 0·30, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·50, gratulacye Zł. 5·00, inseraty zamiejscowe o 50% zagraniczne o 100% droższe.

Drogi Polski.

Kraków, 18 lipca.

(Th) Jeżeli artykuł, traktujący o kwestyi żydowskiej i jej rozwiązaniu, zamieszczony w ostatnim numerze czasopisma „Drogi Polski", stojącego, jak powszechnie twierdzą, blizko p. premiera Grabskiego i przez niego inspirowanego, istotnie odpowiada zasadniczemu kierunkowi politycznemu tego pisma, — to ono rzeczywiście nosi zupełnie prawnie swój szumny i dumny tytuł: „Drogi Polski". Tak jest — takiemi są, takiemi być powinne „Drogi Polski". Drogi Polski, nie zdeprawowanej niewolą, nie zakażonej caryzmem i prusactwem, ale — polskiej Polski. Na drogach, kreślonych we wspomnianym artykule, — którego streszczenie podajemy na innem miejscu dzisiejszego numeru, znajdzie się rzeczywiście ową historyczną Polskę, w której wcześniej, aniżeli w innych państwach, zakwitła wolność, a jednocześnie znajdzie się na tych drogach Polskę przyszłości, powołaną i predystynowaną po cudownem Jej zmartwychwstaniu, do wytworzenia wysokiej kultury państwowej, na jakiej wzorować się będą mogły inne państwa i jaka stanowić będzie najsilniejszy fundament Jej bytu niepodległego.

Pierwszy raz od wskrzeszenia Państwa Polskiego czytamy na łamach „rdzennie" — polskiego pisma, słowa takie rozumne, słuszne i — państwowo-twórcze. Pierwszy raz czytamy słowa, które nie zmierzają do kurczenia Państwa i do wpajania w jego rząd i ciała ustawodawcze psychologii „Koła polskiego" z czasów niewoli. Pierwszy raz czytamy słowa, zmierzające do rozszerzenia od wewnątrz granic Polski. Istotnie — jedyny to „imperyalizm" zdrowy, słuszny i etyczny. Poprostu mówi się o Polsce, jako o całości, o której mówiła dotychczas jedynie i wyłącznie rota ślubowania poselskiego.

Przyznajemy, że poprostu gwałtem hamujemy wylew entuzyazmu, jaki artykuł wspomniany — w dodatku, jakby o półoficyalnym charakterze! — wywołuje. Poprostu z obawy, czy też głos ten nie pozostanie odosobnionym i nawet echa nie znajdzie.

Wszak dopiero onegdaj słyszeliśmy na trybunie sejmowej głos ministra, rzucającego Żydostwu polskiemu w twarz oskarżenie, że ono szkodzi świadomie Polsce, szkalując ją za granicą. A p. minister przytem podkreślił, że mówi to właśnie „z tego miejsca", niepomny, że „to" miejsce wprawdzie nie dodaje powagi jego słowom, ale za to jego słowa przynoszą ujmę „temu" miejscu.

Kto kiedyś o kwestyi żydowskiej tak rozumował w Polsce, tak mówił, tak pisał, jak autor owego artykułu?

Pierwszy raz słyszymy tedy, że Żydzi nie są szkodnikami Państwa polskiego, że nie działają na jego zgubę. Przeciwnie — autor twierdzi, że interesy polskich Żydów nie są sprzeczne z interesem państwowym. Pierwszy raz słyszymy, że narodowe postulaty Żydów polskich nie dążą do utworzenia „państwa w państwie", a są zupełnie uprawnionem dążeniem do narodowego wyżycia się bez najdrobniejszego uszczerbku dla spoistości państwa polskiego. Pierwszy raz słyszymy słowa potępiające antysemityzm i tych, którzy go szerzą. Wychodzi szanowny autor najwidoczniej z rozsądnego założenia, że nienawiść nie buduje, a niszczy, że nienawiść nie może nigdy być cementem, łączącym różne narodowości do zgodnego współżycia w jednem — umiłowanem państwie.

Pierszy raz! A tu mówią racyonaliści, że nie ma cudów. Toć to cud w jasny dzień. Najniespodziewaniej objawił się nam cud. Najniespodzianiej zrodziły się w mózgu jakiejś jednostki sprawiedliwość i mądrość odrazu.

Więc nie poszły na marne nasze wołania od sześciu lat z trybuny sejmowej, z szpalt naszych gazet, na zgromadzeniach.

Przemawialiśmy ciągle do rozumu i w imię rozumu. Duma, prosta ludzka godność, nie pozwalała nam mówić o sentymencie, bo każde takie nieco sentymentalne słowo spotykało się z obelżywem szyderstwem. Mówiliśmy więc od rozumu do rozumu. Jakżeż mogą Żydzi nie pragnąć potęgi i silnego skonsolidowania państwa polskiego? Przecież osobisty interes każdego obywatela, wymaga na każdym kroku tej potęgi państwa. Przecież ta potęga jest jedyną jego obroną i ochroną w kraju i poza krajem. Żyd, który przeciętnie więcej, jak inni objeżdża świat, — choćby już dla swojego zawodu kupieckiego, odczuwa przecież na każdej granicy, w każdym obcym kraju, stopień potęgi swojego państwa. Dlaczego to on, właśnie on, szczególnie on, miał by być gorszym od innych obywatelem? Wszak żyje pod skrzydłami opiekuńczemi państwa, — im silniejsze są te skrzydła, tem pewniejsza ich opieka.

Wyzywaliśmy na rozumy! Nic nie pomogło, Nieraz słyszeliśmy zarzut: Tak, ale sami mówicie, że jesteście Żydami, a nie Polakami z narodowości. Jakże wierzyć w wasze przywiązanie? Zapewne — jesteśmy Żydami z narodowości i z dumą przyznajemy się do tego narodu, który tyle światu dał, tyle cierpiał i — wytrwał. A my nie chcemy naszego stosunku do państwa budować na wierutnem kłamstwie, jakiem była i jest asymilacya. Asymilacya jest zdradą w jedną stronę, a oszustwem w drugą stronę. My zaś chcemy mieć do państwa polskiego stosunek jasny, prosty, uczciwy: stosunek bezwzględnej wierności obywatelskiej — unikamy cieplejszego słowa, bo szydercy czuwają i już wargi wykrzywiają! — przy pełnem zachowaniu narodowej odrębności, która leży we krwi i nie może i nie powinna być przefabrykowaną.

Tak prosto, tak jasno mówiliśmy, a nie słuchano nas.

Nie słuchała prawica, bo jej uszy zagłuszała nienawiść, nienawiść bezprzytomna, maniacka. Nie słuchała lewica, bo ją zagłuszał tchórzliwy lęk przed — prawicą.

A teraz nagle głos, który dźwięczy jakby echo naszych wołań.

Czy to rzeczywiście głos z wysoka? Czy rzeczywiście tak myślą w okolicy Belwederu i Pałacu namiestnikowskiego?

P. Władysław Grabski przeprowadza skutecznie sanacyę skarbu. Jest bardzo możliwe, że w toku tej ciężkiej pracy spostrzegł, że najwyższym skarbem państwa jest obywatel i prawo obywatela. Jest bardzo możliwem, że jego szlachetna ambicya ciągnie go do pracy nad sanacyą tego najwyższego skarbu. Jeżeli tak jest, jeśli będzie miał i wolę i siłę do tego dzieła, to istotnie będzie jednym z najbardziej zasłużonych mężów nietylko w Polsce, ale na świecie. Swiat bowiem pójdzie za Polską na — Drogach Polski.

Ustawiczne poszukiwania zwłok Matteottiego.

Rzym, 17. 7 PAT. Śledztwo w sprawie zamordowania Matteottiego zatacza coraz szersze kręgi. Zebrano olbrzymi materyał obejmujący obszerny tom. Władze skierowują w dalszym ciągu wysiłki w kierunku odnalezienia zwłok. Otrzymany ostatnio list anonimowy z Neapolu skierował władze śledcze na nową drogę badań.

Rzym, 17. 7 PAT. Wczoraj wieczór oddział karabinierów przeszukał okolice koło Colle Pardo pod Frozione, ponieważ miano natrafić na nowe ślady dotyczące zamordowania Matteottiego, wiodące w tamtym kierunku. Według doniesienia Avanti zwłoki Matteottiego miały być ukryte między Rzymem a Ossia.

Walki religijne w Indyach.

Londyn, 17. 7 PAT. Biuro Reutera donosi, że w Simla rozpoczęły się wczoraj na nowo walki między Hindusami a Mahometanami. Powodem starć miała być okoliczność, że Hindusom nie pozwolono na oprowadzenie przez miasto w uroczystej procesyi krowy podczas święta Bakrid. Hindusi zebrali się we wschodniej części Sadder Basza, a Mahometanie obsadzili część zachodnią. Gdy rozpoczęła się walka, wkroczyła policya na automobilach pancernych. Wszystkie sklepy pozamykano. Dalszych szczegółów dotąd niema.

Uwolnienie przywódców irlandzkich z więzienia.

Dublin, 17. 7 PAT. Były prezydent republiki irlandzkiej i inni przywódcy irlandcy zostali uwolnieni.

Sejm uchwalił pełnomocnictwa dla rządu p. Grabskiego.

Pracowity dzień Sejmu. — Ustawa o monopolu spirytusowym przyjęta w III. czytaniu. — Poprawki posłów żydowskich do ustawy o karach za zwłokę przy płaceniu podatków.

Sin. Warszawa. (telefonem) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po krótkiem przemówieniu referenta Jaroszyńskiego przystąpiono do głosowania nad ustawą o monopolu spirytusowym.

Przyjęto szereg poprawek, m. in. poprawkę pos. Gościckiego, ażeby do mającej się wybrać Rady spirytuswej wybrać 5 przedstawicieli gorzelni rolniczych.

Następnie przyjęto poprawkę pos. Sommersteina, ażeby nie mogły otrzymywać prawa sprzedaży napojów alkoholowych osoby, ukarane sądownie na pozbawienie wolności przez 3 miesiące.

Następnie przyjęto całą ustawę o monopolu spirytusowym w trzeciem czytaniu.

Z koli przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o pełnomocnictwach skarbowych dla rządu.

Po przegłosowaniu szeregu drobniejszych poprawek całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do ustawy o karach za zwłokę, odsetkach za odroczenie zapłaty podatków bezpośrdnich, należytościach stemplowych i kosztach egzekucyi sądowych.

W dyskusyi zabrał głos pos. Schreiber (Koło żydowskie), który zaznacza, że ustawa o lichwie pieniężnej przewiduje pobieranie 2 procent miesięcznie, tymczasem obecnie referent ustawy zaproponował przy projekcie rządowym 4 procent, a pierwotny projekt rządu o piewał na 5 procent.

Rząd wie, że egzekucye podatkowe są bez wyniku, bo oprócz podatków przewyższa nie jednokrotnie możność płatnika. Mowca propo nuje zatem zatrzymanie cyfry 2 procent miesięcznie w projekcie ustawy.

Odnośnie do art. 3, gdzie chodzi o odsetki za odroczenie podatku udzielone przez rząd, pro ponuje obniżenie procentu z ½ na ¼.

W art. 4. upoważniającym min. skarbu do obniżenia kar za zwłokę, proponuje dodanie słów „i do umorzenia", nadto proponuje przy art. traktującym o odroczenie spłat i rozłożeniu ich na raty, ażeby odpowiednie podania były wolne od opłat stemplowych.

Następnie przemawia premier Grabski, zwracając uwagę, że ustawa ta jest ściśle związana ze sanacyą skarbu, a na podniesione przez mowcę zarzuty odpowiada, że nastąpiło tu pewie pomieszanie pojęć, gdyż odsetki, jakie rząd pobiera nie przekraczają 2 procent, tylko kary wynoszą więcej (Pos. Wiślicki: Nie kijem, to pałką!)

Pos. Sommerstein, przyznaje racyę argumentom prem. Grabskiego, jeśli chodzi o kary za zwłokę zawinioną przez płatnika, a to nie zawsze ma miejsce.

Następnie mowca propnuje szereg poprawek do ustawy.

Po dalszej dyskusyi przyjęto ustawę w brzmieniu komisyjnem w II. czytaniu, poczem obrady przerwano do dziś o godz. 6 wieczór.

Starania „Wyzwolenia" o przejednanie posła Thugutta.

Sin. Warszawa. (telefonem) Wczoraj rano odbyło się posiedzenie Zarządu Wyzwolenia które obradowało nad sytuacyą, jaka się wytworzyła przez wystąpienie posła Thuguta ze stronnictwa.

Niezależnie od posiedzenia zarządu udała się delegacya złożona z 3 posłów Malinowskiego, Putka i Poniatowskiego do posła Thuguta, starając się nakłonić go do wstąpienia do klubu; pos. Thugut jednak odmówił.

O godz. 3 popoł. odbyło się posiedzenie pełnego klubu Wyzwolenia, które powzięło uchwałę tej treści, że klub wzywa pos. Thuguta do dalszej współpracy w klubie dla dobra ruchu ludowego w Polsce.

Gorące narady Zarządu Wyzwolenia.

Sin Warszawa. (Telefonem). Wzoraj do późnej nocy toczyły się ożywione obrady Zarządu Wyzwolenia. Przedmiotem obrad była sprawa wybrania zastępcy pos. Thugutta na stanowisko prez. klubu, wzgl. I. wiceprezesa, którym był pełnił funkcye prezesa.

Do tej chwili, kiedy telefonuję, obrady nie zostały ukończone.

Poseł Thugutt wyjeżdża zagranicę na kuracyę

Sin Warszawa. (Telefonem). Pos. Thugutt oświadczył przedstawicielom prasy, że jest chory i musi dla poratowania zdrowia wyjechać za granicę, a po powrocie w październiku weźmie udział w pracach komisyi czterech dla uregulowania spraw mniejszości narodowych.

Co do odpowiedzi delegacyi Wyzwolenia w sprawie cofnięcia ustąpienai z klubu, p. Thugutt udzieli jej dziś rano.

Gniew p. Zamoyskiego na braci Grabskich.

Sin. Warszawa. (telefonem) Sytuacya w resorcie min. spraw zagranicznych przedstawia się nadal beznadziejnie. Min. Zamojski ostatecznie opuścił wczoraj ministerstwo bezpowrotnie i oświadczył dziennikarzom, że może by kierował już po poddaniu się do dymisyi sprawami ministerstwa, gdyby nie niesłychany sposób, w jaki obaj bracia Grabscy postąpili sobie w stosunku do niego, z przekreśleniem wszelkich obserwowanych w takich wypadkach form towarzyskich.

Tymczasowo kieruje ministertwem spraw zagranicznych p. Bertoni.

Dotąd nie pojawiły się nazwiska innych kandydatów do teki spraw zagranicznych, prócz podanych już wczoraj pp. Skrzyńskiego i Olszowskiego.

Powitalna mowa Mac Donalda na konferencyi londyńskiej.

Zagadnienia ekonomiczne najważniejszem zadaniem konferencyi. — Konieczność porozumienia i jedności wśród sprzymierzonych.

Londyn, 17. 7 PAT. Prezes ministrów angielskich Mac Donald zagaił konferencyę londyńską na stępującem przemówieniem:

Problemy, z którymi jako skutkami wielkiej wojny, spotkał się świat były liczne, a nie zawsze można było traktować je zpowodzeniem. Ale konieczność rozwiązania tych trudności stawała się coraz intenzywniejsza. Wśród wszystkich zadań najpilniejszą kwestyą były,

zagadnienia ekonomiczne.

Jako wynik wielkiej wojny, a wśród tych jako na- czelne zagadnienie związane z kwestyą odszkodowań. W komisyi odszkodowań zdecydowano, że dla rozwiązania tych problemów konieczny jest bezpośredni udział rządów zainteresowanych który wyraził się w powołaniu do życia komisyi ekspertów. Po bliskiem zbadaniu sprawy komisya przedłożyła nam memoryał, z którego treści można wnosić nie tylko o kompetencyi twórców, lecz i o ich jednomyślności. Poszczególne zalecenia zawarte w tych sprawozdaniach, mogą stanowić materyał do dyskusyi, ale i w tym wypadku całkowite wprowadzenie w życie tych zaleceń jest konieczne. Gdybyśmy chcieli wchodzić w szczegóły i czynić cząściowe zmiany w raporcie, doprowadziłoby to do nieporozumień.

Raport ekspertów wymaga jednak pewnych poświęceń nie tylko od Niemców. Jest naszym obowiązkiem wykonać odpowiednie warunki, przy których plan ekspertów może być wykonany. Pierwszym warunkiem jest wznowienie finansowej i ekonomicznej jedności Niemiec, drugim udzielenie gwarancyi tym grupom, które udzielą pożyczki Niemcom. Eksperci zaznaczają, że jest to w dobrze zrozumałym interesie Niemiec, zastosować się do planu, bo nio polega on jedynie na otrzymaniu sumreparacyjnych od Niemiec, lecz ma na celu stabilizacyę waluty niemieckiej i równowagę budżetu. Mogę stwierdzić, że pla nekspertów jest dla Niemiec jedyną drogą wyjścia z krytycznej sytuacyi.

Jeżeli więc intencye nasze w sprawie odszkodowań mają być najlepsze, mysimy mieć jedność poglądów, tymbardziej jeżeli uprzytomnimy sobie jak opłakane skutki spowodowałby brak porozumienia. Bez jedności nie może być gwarancyi, bez gwarancyi nie może być pokoju, ale bez porozumienia, które stanowiłoby spójnię moralną nie może być mowy o jedności.

W zakończeniu przemówienia Mac Donald zwrócił się pod adresem reprezentanta Ameryki, podkreślając, że obecność jego na konferencyi jest świadectwem dobrej woli Stanów Zj. z jaką przystępują one do współpracy z konferencyą.

Następnie zabrał głos Herriot i podziękował Mac Donaldowi imieniem konferencyi za wygłoszone pozdrowienie, poczem zaproponował wybór Mac Dnalda na przewodniczącego konferencyi.

Po przemówieniu Herriota przemawiało kilku członków konferencyi, poczem nastąpił jednomyślny wybór Mac Donalda na przewodniczącego konferencyi.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania zagadnień konferencyi, rozpoczynając od analizy angielsko francuskiego memorandum z dnia 9 bm.

Konferencya wyznaczyła trzy komisye, które rozpoczęły prace popołudniu.

Narada Herriota z delegatami belgijskimi.

Londyn, 17. 7 PAT. Herriot odbył wczoraj konferencyę z Theunisem Hymansem i generałm Nolletem.

Ustawa o opłatach za paszporty przyjęta przez Senat.

Sin Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu senat uchwalił bez zmian ustawę o opłatach paszportowych, przyczem przyjęto jednomyśl nie rezolucyę, wzywającą rząd do ogłoszenia tej ustawy przed 1 sierpnia, tak ażeby ustawa obowiązywała od 1. 8 br.

Były w senacie tendencye do poczynienia pewnych zmian w ustawie na korzyść ludności jednak przeważyła chęć nadania ustawie mocy obowiązującej z dn. 1 sierpnia, coby było niemożliwem w razie poczynienia pewnych poprawek.

Konwent seniorów.

Sin. Warszawa. (telefonem) Na wczorajszem posiedzeniu konwentu seniorów postanowiono, że ostatnie posiedzenie sejmu dbędzie się w bieżącą sobotę, a 30 VII. zbierze się konwent. Sejm jeszcze raz, ażeby omówić ewentualne poprawki senatu.

Obrady Koła żydowskiego.

Sin Warszawa. (Telefonem), Wczoraj w nocy odbyło się posiedzenie Koła Żydowskiego, na którem zdecydowano, że sen. Kerner będzie przemawiał w senacie w sprawie pełnomocnictw w imieniu Koła.

Następnie prez. Reich wyraził podziękowanie członkom Koła za ich współpracę i za stanowisko w sprawie ostatnich wypadków politycznych, które pozwoliło ominąć wszelkie trudności bez uszczerbku dla całości i spoistości Koła.

P. Alfred Nossig na widowni.

Sin Warszawa. (Telefonem). Wczoraj zjawił się nagle w kuluarach p. Alfred Nossig, co wywołało zrozumiałe zdziwienie wśród posłów żydowskich gdy p. N. odbywa swe „rozmowy" bez porozumienia się z Kołed Żyd.

P. Nossig odbył rozmowy z Mohikanami asymilacyi w pewnych partyach lewicowych, i ostatnio rozmawiał z pos. Putkiem, który potem oświadczył, że nie wie, w czyjem imieniu p. N. mówi i czego właściwie chce.

Trzydziesty trzeci dzień rozprawy o zajścia listopadowe.

Orzeczenie znawców lekarzy o ofiarach. — Przesłuchanie ostatniego świadka — Końcowe czynności

Postępowanie dowodowe znajduje się na ukończeniu. Po odczytaniu kontestacyi karnej oskarżonych oraz reszty aktów i druków dopuszczonych na wniosek obrony, przewodniczący prawdopodobnie już dziś odczyta zadane sędziom przysięgłym pytania w liczbie 199. Pozostałyby później do załatwienia jeszcze tylko wnioski stron w sprawie uzupełnienia pytań, poczem rozpoczną się wywody prokuratora i zastępców poszkodowanych.

Wyrok zapadnie przypuszczalnie w drugiej połowie następnego tygodnia.

* * *

Po podjęciu wczorajszej rozprawy przewodniczący udzielił głosu znawcy prof. Olbrychtowi, celem złożenia

orzeczenia znawców lekarzy.

Sprawozdanie składa się z trzech części, z których pierwsza obejmuje ofiary wojskowe, druga policyantów, a trzecia osoby cywilne.

STRATY WOJSKA

wyrażają się w cyfrach: 14 zabitych i 69 rannych.

Zabici zostali:

Rotmistrz Lucyan Bochenek, dostał strzał z przodu w głowę, kula karabinowa wyszła tyłem, szarpiąc znaczną część mózgu.

Por. Jan Zagórowski otrzymał postrzał w jamę brzuszną, a przyczyną śmierci krwotok, drugi strzał pod lewą łopatkę.

Józef Dman, kapral 8 p. ułanów; rana postrzałowa na ręce lewej, druga w prawe udo. Śmierć wskutek upływu krwi.

Antończyk, postrzał w szyję.

Sergiej Piroch, postrzał czaszki od lewej strony ponad małżowiną uszną.

Stefan Dubanowski, przyczyną śmierci postrzał w klatkę piersiową, który zmiażdżył kręgosłup piersiowy.

Józef Wierczyński, dwie rany postrzałowe, zadane pociskami francuskiemi. Jeden w klatkę piersiową z przodu, a drugi w plecy. — Stwierdzono dalej złamanie czaszki od tepego narzędzia względnie od upadku na bruk.

Michał Korzeniowski, strzał pod obojczykiem, wylot nad łopatką lewą; przyczyną śmierci krwotok do jamy płucnej.

Jan Senedyan, przyczyną śmierci krwotok do jamy brzusznej, następstwem postrzału w brzuch.

Teodor Lasowski, postrzał z przodu, wlot poniżej kąta łopatki lewej, krwotok do jamy płucnej.

Aleksy Kuznier, postrzał poniżej dolnego kąta łopatki, wlot poniżej kąta łopatki prawej, przebił kręgosłup, co spowodowało natychmiastową śmierć.

Mikołaj Chodaczek, krwotok wewnętrzny do jamy brzusznej od postrzału w brzuch.

Jan Łaptucha, szofer V. dyw. samochodów, przyczyną krwotok do jamy brzusznej od postrzału w jelito grube odłamkiem pancerza od pocisku francuskiego. Rana śmiertelna.

Rotmistrz Feliks Łukasiewicz, postrzał z oddali w udo lewe. Przczyna śmierci znaczna utrata krwi wywołana przez uszkodzenie tętnicy i strzaskania kości. Odłamki kości drażniły tętnicę i wreszcie ją przebiły. Śmierć nastąpiła w dwa tygodnie po rozruchach.

Wszyscy wojskowi zginęli zatem od postrzałów, z których 1 ugodził w szyję, 2 w głowę, 4 w klatkę piersiową, 4 w brzuch i 3 w kończyny. Wszystkie strzały pochodziły z oddali.

Co do rodzaju naboi było 9 niestwierdzonych z powodu przestrzału, 4 karabinowe i 1 braunigowy.

Obr. dr Heski: Ale od karabinu maszynowego żaden nie zginął?

Prof. Olbrycht: Rany od karabinu maszynowego będą przy cywilnych. Przy wojskowych nie stwierdzono ran od karabinu maszynowego.

Przew.: A w jaki sposób można to poznać?

Prof. Olbrycht: Karabin maszynowy zadaje zazwyczaj kilka ranek obok siebie.

Z pośród 69 rannych żołnierzy 12 doznało ciężkich ran postrzałowych, 12 lekkich ran postrzałowych, 2 ciężkich obrażeń wskutek upadku z konia, tj. złamania kończyn, 40 lekkich potłuczeń i obrzęków wskutek upadku z konia, wkońcu 3 doznało lekkich ran ciętych. Poza jednym żołnierzem 16 p. p. Oczkowiczem, który doznał lekkiej rany postrzałowej, ranni zostali wyłącznie oficerowie i żołnierze 8 p. ułanów, wzgl. 5-go dyonu samochodowego.

Co do niektórych ciężko rannych orzeczono trwałą niezdolność do pracy.

RANNYCH POLICYANTÓW

było 64, z tych 1 ciężko ranny (post. Kostka) od strzału karabinowego, zaś 24 lekko rannych było w leczeniu lekarza policyjnego. Dnia 5 listopada potłuczonych zostało 20 posterunkowych. Od strzałów był ranny jeden policyant.

Żaden posterunkowy nie został zabity.

OFIARY CYWILNE

obejmują 18 osób zabitych, których sekcyi dokonano w zakładzie medycyny sądowej. Są to:

Łukasz Książek, tramwajarz, strzał z brauninga w prawą pierś.

Antoni Bigosiński, kolejarz, strzał w płuca i serce.

Stanisław Skoczeń, robotnik, postrzał z pobliża w mostek. Śmierć wskutek krwotoku.

Józef Korman, cztery rany w jamę brzuszną tuż obok siebie od strzałów karabinu maszynowego

Aleksander Malinowski, słuchacz Akademii górniczej, krwotok wewnętrzny od postrzału w brzuch.

Tomasz Batko, urzędnik pocztowy, strzał w jamę brzuszną.

Ignacy Lachowicz inżynier, strzał w brzuch i klatkę piersiową.

Pejsach Lejman handlowiec, strzał z blizka na wylot przez serce.

Wojciech Gądor, postrzał w podudzie, złamanie kości u obu nóg, śmiertelny krwotok.

Edward Dąbal robotnik, 2 strzały w klatkę piersiową.

Józef Stanclik kolejarz, krwotok wewnętrzny w następstwie rany kłótej w szyję.

Franciszek Sajak, strzał przez jamę brzuszną.

Andrzej Sikorski, robotnik, wielokrotne strzaskanie czaszki od strzałów.

Ignacy Orzechowski, terminator piekarski, krwotok jamy brzusznej wskutek przestrzału.

Józef Nowak, robotnik, złamanie kości czaszki od postrzału.

Mateusz Ochojna robotnik, ropne zapalenie otrzewnej i zakażenie.

Władysław Sikora, robotnik, przestrzał wątroby i krwotok wewnętrzny.

Roman Skorupka, zakażenie wskutek rany postrzałowej pęcherza.

Z pośród 18 ofiar cywilnych zginęło 4 od kul karabinowych, 1 od kuli brauninga, 1 od karabinu maszynowego, 2 niestwierdzone z powodu zdeformowanego naboju, 9 z powodu przestrzału, 1 przebity bagnetem.

Co do miejsca 1 ugodzony został w szyję, 2 w głowę, 6 w klatkę piersiową, 7 w brzuch, 2 w kończyny. Z blizka ranione zostały 4 osoby, z oddali 14.

Sąd ma orzeczenia tylko co do 30 rannych osób cywilnych, których opatrzono wzgl. operowano w szpitalu św. Łazarza, wzgl. w zakładzie chirurgicznym. Z pośród tych 30 osób zostało 21 ciężko rannych od strzałów, 7 lekko rannych od strzałów, 1 ciężko ranny, wskutek upadku, a 1 lekko ranny (zadrapania i potłuczenia).

Do sprawozdania, wygłoszonego przez prof. Olbrychta, przyłączył się znawca prof. Jankowski,

Niedopuszczenie świadków generała Żeligowskiego, gen. Szeptyckiego, marsz. Rataja i posłów.

Broszura „Z dni grozy i bólu“ nie będzie odczytana.

Następnie przewodniczący ogłosił uchwałę, co do wniosków dowodowych obrońców posła dra Liebermana i dra Heskiego, które bez wyjątku zostały odrzucone.

W szczególności odrzucił trybunał wniosek o zawezwanie gen. Żeligowskiego w sprawie rzekomego odezwania się pos. Marka o nieoddaniu karabinu maszynowego, gdyż okoliczność tę uznał trybunał za obojętną dla sprawy.

odmówił wnioskowi o przesłuchanie gen. Szeptyckiego na okoliczność jakoby min. Kiernik wszedł w kompetencye ministra spraw wojsk., gdyż rozprawa wykazała, na jakiej podstawie krakowskie władze wojskowe wydały swe zarządzenia,

dalej odmownie załatwił wniosek o wezwanie na świadków marszałka Rataja oraz szeregu posłów na okoliczności, towarzyszące pertraktacyom rządu w sprawie strejku, gdyż fakta te zostały należycie na rozprawie wyświetlone,

wreszcie odmówił wnioskowi o odczytanie wycofanego wydania broszury „Z dni grozy i bólu“, gdyż treść tego pisma nie może mieć żadnego znaczenia dla sądzenia niniejszej sprawy.

W załatwieniu wniosków o przeprowadzenie wizyi lokalnej na ul. Szewskiej odnośnie do osk. Kopryni i Mazurkiewicza, przewodniczący odczytał doniesienia policyi, zawierające dane co do odległości poszczególnych punktów. Wreszcie odczytał przewodniczący świadectwo z urzędu ruchu w Krakowie co do osk. Beyera, poświadczające, że oskarżony ten robi wrażenie umysłowo niedorozwiniętego.

Zeznania dyrektora policyi dra Stycznia.

Po odczytaniu zeznań kilku ułanów, którzy na rozprawę nie przybyli, przewodniczący polecił zaprosić na salę dyrektora policyi dra Stycznia, który prawdopodobnie był ostatnim świadkiem, słuchanym na tej rozprawie.

Świadek dr. Stanisław Styczeń dyrektor policyi, pełnił od dnia 2 listopada funkcye zawieszonego w urzędowaniu naczelnika wydziału bezpieczeństwa dra Broszkiewicza. W tym charakterze brał świadek udział w konferencyi, jaka dnia 4 listopada odbyła się w województwie w sprawie zabezpieczenia zakładów użyteczności publicznej z powodu proklamacyi strejku generalnego. Dnia 5 listopada zawiadomił świadek dyrektora dra Rękiewicza, że zakaz zgromadzeń został przez ministerstwo zaostrzony a dopuszczalne są tylko zebrania w zamkniętych lokalach z udziałem delegata rządu. Pos. Marek oświadczył dyr. Rękiewiczowi, że nie ręczy za bezpieczeństwo tego delegata, wobec czego wojewoda zadecydował nie zezwolić na zgromadzenie zamknąć dostęp do Domu robotniczgo a dopuszczać tam tylko lekarzy Kasy chorych, członków związków zawodowych i osoby, mające zaproszenia na poufne zebrania. Nadeszły wówczas zupełnie luźne pozbawione wszelkich szczegółów wiadomości o jakichś bojówkach.

Przew.: Czy dyr. Rękiewicz mówił, jakoby pos. Marek wspominał o groźbie zmasakrowania delegata rządu?

Św.: Tego słowa nie słyszałem. Dyr. Rękiewicz mówił tylko, że pos. Marek „poprostu nie może ręczyć za bezpieczeństwo delegata“.

Przew.: A co było 6-go listopada?

Św.: Pierwszą wiadomość o zajściach przyniósł do województwa kom. Kinshuber, który opowiedział o przerwaniu kordonu i rozbrojeniu wojska. Później słyszeliśmy o nieudałej szarży ułanów, czego dowody mogliśmy oglądać z okien województwa, gdyż przez ul. Basztową pędziły konie bez jeźdźców.

Po nadejściu z Warszawy polecenia zaprzestania walk, pos. Marek zwrócił się do świadka z przedstawieniem, że nie może dostać się między tłum, gdyż policya strzela do tłumów od plant koło ul. Reformackiej. Świadek zawezwał do telefonu komendanta Kłeczka i polecił mu wycofać w boczne ulice policyantów, by umożliwić pos. Markowi wejście w tłum. Później okazało się, że policyantów wówczas już tam wcale nie było.

Około godz. 1-szej wojewoda zaprosił gen. Cziekla na konferencyę, celem naradzenia się nad sprawą zarządzenia stanu wyjątkowego. Przybyły z D.

D. K. pułk. Przedżymirski odpowiedział jednak, że z inicyatywy pos. Bobrowskiego toczą się już pertraktacye w sprawie likwidacyi zajść.

Popołudniu około godz. 4-ej komendant Kłeczek zawiadomił świadka, że kilku komisarzy pragnie uwolnić policyantów, zamkniętych na ul. Dunajewskiego. Świadek przypuszczał, że policyantów tych zamknięto w Domu robotniczym i uważał, że bez porozumienia się z wojskiem, które prowadzi pertraktacye, nie można takiej akcyi przedsiębrać, dlatego oświadczył kom. Kłeczkowi, że nie uważa za wskazane podejmować tej wyprawy, jako ryzykownej. Do wydawania zakazu nie miał prawa, jednak stanowczo odradzał.

Przez długi czas oczekiwano nadejścia wiadomości z D. O. K. o wyniku pertraktacyi, jednak żadne wiadomości nie nadeszły. Tylko z komendy policyi otrzymał świadek wiadomość, że poza pewną ustaloną linię nie wyśle się patroli policyjnych, celem uniknięcia scysyi z uzbrojonym tłumem. Stan ten miał trwać aż do następnego dnia, tj. aż do rozbrojenia cywilnych.

Jeszcze o stan wyjątkowy.

Obr. pos. dr Lieberman: Czy pan dyrektor wie, kiedy zostały przyniesione do województwa ogłoszenia o zawieszeniu stanu wyjątkowego.

Św.: Dnia 6 listopada przedpołudniem.

Obr. pos. dr Lieberman: Czy pan wie, jakie instrukcye otrzymał wojewoda?

Św.: Wiem tylko, że miał polecenie, by przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego porozumieć się z ministrem spraw wewnętrznych.

Obr. pos. dr Lieberman: A dlaczego nie został ogłoszony stan wyjątkowy?

Św: Bo już było zapóźno.

Obr. dr Heski: Wojewoda zaprosił gen. Czikla na konferencyę w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego, gdyż chciał się upewnić, czy można liczyć na wojsko. Czy przybyły w zastępstwie gen. Czikla pułk. Przedżymirski nie oświadczył, że na pomoc wojska liczyć nie można?

Św.: Pułk. Przedżymirski oświadczył, że należy przeczekać, gdyż właśnie pos. Bobrowski zawiązał pertraktacye z gen. Cziklem.

Obr. dr Heski: Czy gdyby tej przeszkody nie było, byłby został ogłoszony stan wyjątkowy?

Św.: Na to mógłby odpowiedzieć wojewoda. Ja nie mogę wiedzieć, co pan Gałecki zamyślał.

Obr. dr Heski: Czem gen. Czikel usprawiedliwił nieprzybycie na konferencyę do województwa.

Św.: Zdaje się, że względami na bezpieczeństwo osobiste.

Obr. dr Heski: Pan Kiernik oświadczał tu kategorycznie, że żadnych specyalnych zarządzeń dla Krakowa nie wydawał. Tymczasem pan dyrektor podał nam zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, że dnia 5-go ustawicznie nadchodziły od p. Kiernika różne zarządzenia i to specyalnie dla Krakowa, bo dotyczące lokalnych rzeczy.

Św.: Faktycznie nadchodziły te zarządzenia specyalne, a nadto pewne instrukcye ogólne np. w sprawie użycia wojska. Jednak nie wiem, czy minister wydawał je osobiście, czy też kto inny z ministerstwa.

Obr. dr Heski: To wszystko jedno.

Przew.: No to muszę jeszcze zapytać, czy p. Kiernik odpowiadał tylko na pytania panów, czy też sam się zwracał.

Św.: Nie mogę dokładnie odpowiedzieć, gdyż przeważną część tych rozmów prowadził sam wojewoda.

Dalsze wnioski obrońców.

Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału co do ostanich wniosków obrony, postawionych przed pauzą. Trybunał przychylił się do wniosku pos. Liebermana o odczytanie afisza, nadeszłego do województwa w sprawie stanu wyjątkowego, oraz zgodnie z wnioskiem pos. Liebermana zażądał od DOK. odpisu rozkazu w sprawie ogłoszenia militaryzacyi i sądów doraźnych. Dalsze wnioski obr. dra Liebermana i dra Heskiego załatwione zostały odmownie. Dotyczyły one odczytania: uchwały związku urzędników w sprawie strejku, artykułu pisma „Głos urzędniczy" w tejże sprawie, artykułu „Gońca Krakowskiego" zawierającego opis wybuchu zajść zgodnie z twierdzeniem obrony, zwłaszcza co do pierwszego strzału, a wreszcie żądał wniosek dr Heskiego wezwania na rozprawę szeregowca Oczkowicza z 16 pp. na okoliczność, że został on ranny od strzału policyanta. Trybunał stanął na stanowisku, że dowody te nie mogą mieć żadnego znaczenia dla ustalenia winy oskarżonych.

Kontestacya karna oskarżonych

Wkońcu rozpoczął przewodniczący odczytywanie kontestacyi karnej oskarżonych. Na 43 dotąd odczytanych kontestacyi, jest 26 ujemnych, t. zn. tylu oskarżonych nie było karanych, zaś 17 miało kary przeważnie kilkudniowe, niemal wyłącznie za kradzieże. Oskarżony Marzec odbywa obecnie karę 2-letniego więzienia, osk. Kulej otrzymał nierozstrzygniętą jeszcze w apelacyi karę 1½ rocznego więzienia, osk. Turyna odsiaduje karę 1 rocznego więzienia; wszyscy za kradzieże.

Dziś odbędzie się odczytywanie kontestacyi karnej co do dalszych oskarżonych.

Z Podhala to i owo.

Zakopane, w lipcu.

Odezwa bojkotowa przeciw Żydom, podpisana przez szeroki Komitet z ks. Tobolakiem na czele, przedrukowana zeszłego roku na łamach Nowego Dziennika, widnieje znowu na słupach telegraficz.

Nie bez skutku. Bo sezon w Zakopanem słaby, Żydzi oczywiście nie mają ochoty, aby im nahalny antysemityzm i upokorzenia zatruwały chwile odpoczynku. I choć Zakopane takie piękne i pociągające, w tym roku zjechało tu Żydów bardzo mało. Górale, a nawet właściciele „czysto chrześcijańskich pensyonatów" klną na ten system bojkotowy. Ba nawet w „Gazecie Podhalańskiej" z 13 lipca (Nr. 28) pisze poseł Bednarski w stylu dostosowanym do czytelników „Gaz. Podhal.":

> „Nie możemy zatem lekceważyć obywateli, którzy przychodzą do nas po całorocznych pracach wytchnąć, niosąc zarazem zaoszczędzony grosz, którego biedne Podhale tak potrzebuje. Nie godziłbym się również z tymi, którzy narzekają, że do nas napływają na sezon Żydzi.
>
> Według mego zdania lepiej co i obywatele Żydzi zamiast iść za granicę i tam na nas zarobione pieniądze rozsypać, oddadzą je w swojem Państwie na letniskach polskich. Mowa tu naturalnie o Żydach, którzy przyjeżdżają jako goście, a nie na szachrajstwo powinniśmy się starać, aby u nas miejsca dla nikogo nie brakło. Podhale jest szerokie, miejsca, powietrza i wody jest dosyć, a o mieszkania i o wygodnienia winniśmy się starać, aby nietylko Zakopane, Szczawnica i Rabka, ale wszystkie na Podhalu wsie były letniskami, a wtenczas inaczej wyglądałoby Podhale i ludność na niem mieszkająca".

Że z tem szachrajstwem" jakoś nie tęgo i że ludność aryjska nie bardzo ma w tym względzie czyste sumienie, o tem świadczy następny cytat z artykułu posła Bednarskiego:

> „Przysłowie mówi: „Kto ma iść daleko, to musi iść pomału". Jeżeli my chcemy, żeby do nas tak z Polski, jak i z zagranicy goście zjeżdżali, to musimy być uczciwymi i nie zrażać ich nadmiernie wygórowanemi cenami, bo starzy ludzie mówili „lepsza miarka mniejsza, ale częściejsza".

Cieszymy się, że pan poseł ma odwagę napiętnować rodzinie szachrajstwo. Delikatnie, ale przejrzyście.

Aliści redakcya „Gaz. Podhal.", choć do redagowania takiego pisemka nie trzeba mieć dużo oleju, zdradza — brak kierunku i rozsądku, skoro na innej stronicy policzkuje swego własnego współpracownika i to w dodatku posła.

Czytamy tam:

> Przykład godny naśladowania. Mszana dolna, znane letnisko, ma porządek, gdyż wolna od Żydów dzięki solidarności polskich obywateli, którzy za żadne ceny nie wynajmują domów dla obcojęzycznych gości. Cierpią srogo na tem kieszenie gospodarzy, ale hyr o Mszanianach idzie w świat i wnet powstanie przysłowie: uparty jak Mszanianie na żydowską mowę.

Wiadoma rzecz, że antysemityzm miesza klepki, Pan Poseł Bednarski powinien wziąć dymisyę z redakcyi „Gaz. Podhal.".

Jest i coś dla p. Strońskiego:

Posłuchajmy:

> „Numerus clausus tj. liczba ograniczona dla wszechnic, którym nie wolno przekraczać odsetki uczniów obcojęzycznych — np. nie może być na uniwersytecie więcej Żydów, niż wypada na ich odsetkę zaludnienia — **przyznany dla Polski przez kongres stowarzyszeń Ligi Narodów w Lyonie".**

„Gaz. Podhal." — zabawiła się w enfant terrible — — pana Strońskiego. Prof. Aulard oczywiście nie ma tej przyjemności, co my: nie czytuje „Gaz. Podhalańskiej" i nie ma sposobności zaznajomienia się z tą interpretacyą. Może p. Stroński pośle mu odnośny numer: z 13 lipca 1924. Niech ją przeczyta Żyd (psiakrew) — Aulard, podobnie jak ją skwapliwie czytują i abonują — — Żydzi na Podhalu.

W. N. FRENK.

Galerya przechrztów polskich.

13 (Przekład Ludwika Frenka)

Jehudis nazwała się Judytą, tak się wszędzie podpisywała i nikt nie ośmielał się nazywać jej inaczej. Była przecież „dajczke" (Niemka), mogła przeto nosić nieżydowskie imię. Po śmierci Szmula pozostałe po nim w domu dzieci zaczęła Jehudis nazywać nieżydowskiemi imionami, a po śmierci Chaima Laskiera Ita przezwała się „Atalią" i zmieniła imiona dzieci: Josef na Józef i Sender Boruch na Aleksander Bernard.

Mąż Ity pozostawił wielki bank przy ulicy Miodowej i młoda, bogata wdowa oczywiście miała wiele propozycyi matrymonialnych.

Swatano jej zamożnych ludzi bankierów, fabrykantów z najlepszych rodzin. Ona jednak nie chciała wyjść za polskiego Żyda.

W tym czasie istniał w Warszawie przy ulicy Bielańskiej wielki bank, filia berlińskiej firmy „Sukcesorowie S. M. Lewiego". Prokurentem tego banku był młody niemiecki Żyd Samuel Frenkiel.

Ita Laskier, jako właścicielka banku pozostawała w stosunkach handlowych z ową berlińską firmą i z jej prokurentem, Samuelem Frenklem. W ten sposób się oni poznali, a ponieważ Icie potrzebny był zdolny człowiek do kierowania bankiem, a Frenkiel dążył do osiągnięcia wielkiego kapitału na założenie własnego banku, więc postanowili się pobrać. Ita zdecydowała się na poślubienie Frenkla, bo był bardzo zdolnym fachowcem w dziedzinie bankowości i miał przytem tę zaletę, że był niemieckim Żydem, tak, że nie zważała już na to, że nie posiada on własnego kapitału i nie pochodzi z dobrej rodziny.

W roku 1800 odbył się ślub Ity, czyli jak się już nazywała Atalii z Samuelem Frenklem, który objął kierownictwo nad jej bankiem.

Interesa tego banku wówczas znacznie się poprawiły, majątek firmy bardzo się powiększył.

Atalia prowadziła się na wzór Jehudis. Dzieci wychowywała postępowo („dajcz"). W sobotę i święta modliła się z mężem w synagodze i tylko w ten sposób przejawiała się jej przynależność do żydostwa.

Prawie równocześnie ze zmianami politycznemi w Warszawie zmieniła się nieco i „żydowskość" Samuela Frenkla i jego rodziny.

Armia Napoleona zwyciężyła Prusaków.

Prusacy, dotychczas zajmujący Warszawę, musieli opuścić stolicę (26 listopada 1806). Razem z nimi musiały porzucić Warszawę wszystkie pruskie banki, większe domy handlowe i bogaci poddani pruscy. Napoleon miał odbudować państwo polskie, a majątek obywateli pruskich, jak mówiono, miał zostać skonfiskowany.

Samuel Frenkiel, który był także pruskim poddanym, miał właściwie też opuścić Warszawę tak, jak inni pruscy bankierzy, Atalia jednak obawiała się pojechać z nim do obcego kraju, i zarazem szkoda jej było opuścić warszawskie przedsiębiorstwo.

Przez miesiąc małżonkowie spierali się między sobą i starali się o otrzymanie obywatelstwa miasta Warszawy, by uniknąć usunięcia ze stolicy i uchronić majątek od konfiskaty.

Nowe władze warszawskie nie chciały jednak nadać obywatelstwa zagranicznym Żydom.

Nie pomogły żadne starania, ani stare przywileje Jehudis — „chrześcijańskie przywileje".

Wtedy Atalia namówiła męża do przejścia na katolicyzm (nie na protestantyzm, jak inni pruscy przechrzci), aby wykazać, że chcą należeć do narodu polskiego, który jest katolicki.

I dnia 31 grudnia 1806 roku przyjął chrzest Samuel Frenkiel z żoną Atalią. Zarazem też dali ochrzcić troje swych dzieci.

Samuel, znany powszechnie w sferach handlowych pod swem imieniem, pozostawił je przy chrzcie z dodatkiem dwóch imion chrześcijańskich: Leopold Antoni. Atalia, która dawniej prowadziła bank na swoje imię, zachowała je nie dodając żadnego nowego.

Dzieci otrzymały przy chrzcie czysto chrześcijańskie imiona, w dodatku po dwa lub trzy, tak jak to było zwyczajne u wielkiej szlachty. Najstarsza, pięcioletnia dziewczynka, otrzymała imiona: Franciszka-Maryanna, druga dziewczynka trzyletnia została nazwana: Joanna-Adelajda-Ludwika, 11-miesięczny chłopiec otrzymał imiona: Alfons-Józef.

VI.

Przyjęcie chrztu przez Atalię i jej męża wywarło wielkie wrażenie na Żydach polskich. Była ona przecież córką Szmula Zbytkowera, który był bardzo dobroczynnym członkiem sejmu żydowskiego (Waad haarcot) i oficyalnym przedstawicielem wszystkich Żydów, otrzymał pozwolenie na założenie cmentarza żydowskiego i ziemię na ten cel. W domu jego bywali najwięksi rabini i cadycy. (Cdn.)

Problemy syonizmu w Polsce

Kraków, 17 lipca.

Artykułem niniejszym pragniemy otworzyć dyskusyę na temat żywotnych spraw organizacyi syonistycznej. Red.

W pierwszej połowie września ma odbyć się Konferencya organizacyi syonistycznej zachodniej Małopolski i Śląska. Wyznaczona na czerwiec br. a później wskutek wyborów do gmin żyd. odroczona Konferencya org. syon. b. Kongresówki odbędzie się zapewne również w jesieni. Bliskość XIV. Kongresu spowoduje za pewne także naszą bratnią organizacyę we wsch. Małopolsce i w okręgu Wileńskim do zwołania Konferencyi dzielnicowych. Tak tedy czas najwyższy, aby wszystkie ogniwa szeroko rozgałęzionej organizacyi syonistycznej w całym kraju, Komitety lokalne, grupy stowarzyszenia rozpoczęły ożywioną i rzeczową dyskusyę nad ważnemi problemami naszego życia wewnętrznego i mogły na Konferencyi zająć jasne, dojrzałe i zdecydowane stanowisko. Pragnę dyskusyę tę zainicyować poglądami, które nie są oficyalnemi poglądami redakcyi „Nowego Dziennika“, lecz moimi własnemi: sam też za nie biorę odpowiedzialność.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Na czoło wszystkich spraw wysuwa się sprawa rozbicia organizacyi syonistycznej w Polsce na cztery dzielnicowe Komitety, warszawski, lwowski, krakowski i wileński.

Ten stan nie śmie trwać dłużej. Przynosi on niepowetowane szkody

1) na polu rozbudowy organizacyi synistycznej w kraju wskutek tego, że rezerwoar sił propagandystycznych — bogaty we wschodniej Małopolsce, wcale pokaźny w zachodniej Małopolsce a stosunkowo ubogi w b. Kongresówce więzgnie w obrębie danej dzielnicy i nie jest racyonalnie i celowo rozdzielany po całym kraju. Stąd pochodzi ten nieznośny stan, iż mimo bardzo silnego resonansu mas żydowskich dla idei syonistycznej„ organizacyjne ich ujęcie pozostawia wiele do życzenia. Komitety lokalne nie istnieją w dziesiątkach miejsc, albo są zupełnie rozprzęgnięte, co w szczególności ma miejsce w b. Kongresówce. W rezultacie te akcye, które mają charakter ściśle organizacyjny, jak szekle, podatek partyjny, są nader słabe.

2) partykularyzm dzielnicowy zamiast znikać pogłębia się coraz więcej. Cztery Komitety „centralne“ są oczywiście absurdem i prowadzą wszędzie do zacieśniania horyzontu i zmniejszenia odpowiedzialności za losy syonizmu w Polsce.

Stan ten wyrządza ogromne szkody ruchowi Brak wymiany myśli na wspólnych zjazdach a stąd trudności w uzgodnieniu sprzecznych stanowisk i poglądów. Odbija się to niekorzystnie i w dziedzinie politycznej. Organizacye dzielnicowe prowadzą politykę na własną rękę, jej kierownicy są odpowiedzialni tylko przed własnymi Komitetami „centralnemi“, a w razie konfliktów i rozbieżności, których widownią jest nierzadko frakcya syonistyczna w Kole żydowskim, brak czynnika ponaddzielnicowego, któryby autorytetem swym opartym na wyborze przez ogólno państwową konferencyę doprowadził do dyscypliny — kogo trzeba i zmusił przywódców do podporządkowania ujarzmionej woli większości. Szczególnie grzeszy w tym względzie wschodnia Małopolska, która raz już rozbiła próby zjednoczenia, wyszłe z Krakowa. Nie bez grzechu jest i b. Kongresówka, która nie może, czy nie chce powściągnąć swych manier „aneksyjnych“, a sprawę zjednoczenia traktuje nie z punktu widzenia dobra całej organizacyi, lecz ze stanowiska hypertroficznej, drażniącej ambicyi (ciągłe wygrywanie „Galicyan“ przeciw Kongresówce).

3) prestige organizacyi cierpi na zewnątrz niepomiernie wskutek rozbicia. Syonizm od 25 lat walczy o zdyscyplinowanie i sparlamentaryzowanie wewnętrznego życia żydowstwa. Stworzenie Żyd. Rady Narodowej, którąby obejmowała całe żydostwo względnie choćby utworzenie Naczelnej Rady Żydowskiego tego założka, który przewiduje dla b. Kongresówki statut wyborczy dla gmin żydowskich, wymaga zwycięstwa idei współżycia całego żydostwa na zasadach parlamentarnych. Jakże syonizm może spełnić to zadanie w Polsce, skoro sama organizacya synistyczna rozbitą jest na 4 części, skoro z jakąś samobójczą ślepotą wychowuje się w własnem gronie ambicye dzielnicowe ze szkodą dla całości? Podkreślić trzeba, że zach. Małopolska w tym kierunku niejednokrotnie występowała z inicyatywą — dotąd bezskuteczną..

Na ostatniej Radzie partyjnej w Krakowie wystąpiły w tej materyi dwa poglądy. Jeden, że przedewszystkiem musi nastąpić zjednoczenie centrowej organizacyi syonistycznej w całej Polsce. (Wniosek podpisanego). Drugi: że zjednoczenie to powinno objąć wszystkie federacye syonistyczne, a zatem właściwą Org. syonistyczną (centrum), dalej Mizrachi i Hitachduth. (Wniosek Hitachdutu — Freund). Wniosek podpisanego przepadł mniejszością 2 głosów, a wniosek p. Freunda uzyskał większość w ogólnikowem ujęciu dra Feldbluma. Przyjęty wniosek żąda bowiem, by Egzekutywa organizacyi syonistycznej w Krakowie kontynuowała swe wysiłki w kierunku zjednoczenia organizacyi syonistycznych. Rada partyjna nie zoryentowała się we wniosku Hitachdutu (Freund), na dnie którego leży dążność do stworzenia takiej organizacyi, w którejby trzon, tj. centrum stało wobec dwóch federacyi. Mizrachi i Hitachduth, różnych coprawda w programie, ale złączonych taktyką federacyjną wobec centrum, jak to już niejednokrotnie wykazały Kongresy. Tę drogę ewolucyi uważam za zgubną dla organizacyi syonistycznej. Centrum organizacyi, czyli tzw. organizacye krajowe wedle statutu organizacyjnego — jest przywódcą ruchu. Ono dźwiga lwią część odpowiedzialności i pracy od lat 30. Ono też dzisiaj jest organizacyjnie osłabione, choć oczywiście nieporównalnie silniejsze od Hitachduthu i Mizrachi. Odbudowa i rozbudowa centrum musi wyprzedzić stworzenie między federacyjnej organizacyi centralnej, jeśli ruch nie ma utonąć w — „federaliźmie“.

A Rada partyjna, z przeważającą większością centrową strzeliła, zdaniem mojem, glupstwo, bo uchwaliła wniosek, zwrócony przeciw temu właśnie — centrum. Późna pora i pośpiech ,niech jej będą policzone, jako okoliczność łagodząca.

Unikam na razie rozmyślnie polemiki przeciw zwolennikom „autonomicznych“ organizacyi dzielnicowych, gdyż pragnę, aby te poglądy znalazły nieskrępowany wyraz na łamach naszego pisma.

Konkluduję:

Konferenca krajowa winna uchwalić:

1) Egzekutywa krakowska podejmie ponownie kroki celem zwołania upełnomocnionych zastępców czterech Komitetów „centralnych“ z następującym porządkiem dziennym.

a) wygotowanie statutu wyborczego dla ogólno-państwowej Konferencyi syonistów w Polsce,

b) wybór tymczasowego centralnego Komitetu organizacyjnego, któryby zwołał i przeprowadził wybory na tę konferencyę,

c) uzgodnienie statutu organizacyjnego dla organizacyi z całej Polski.

2. Osobiście proponuję

a) jeden Komitet centralny w Warszawie wyszły z wyborów (na razie na podstawie pewnego klucza dzielnicowego) z Komitetem wykonawczym w Warszawie.

b) utworzenie Komitetów okręgowych w siedzibach województw i rozwiązanie dotychczasowych Komitetów dzielnicowych po ich utworzeniu wojewódzkich i zorganizowaniu sprawnego aparatu i działalności Komitetu Centralnego, co winno nastąpić w przeciągu roku.

c) Komitet centralny jest najwyższą instancyą we wszystkich sprawach organizacyi syonistycznej w Polsce, tak odnośnie do pracy krajowej, jak palestyńskiej, jak i organizacyjnej, a jego Egzekutywa z jednym prezesem na czele odpowiedzialnym organem wykonawczym za całokształt pracy,

d) Komitety wojewódzkie we większych centrach żydowskich, (Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Łódź etc.) otrzymują stosownie silniejszą reprezentacyę w Komitecie centralnym, w szczególności w jego Komisyi politycznej, a nadto filie biura palestyńskiego w Warszawie.

3) Ogólno państwowa Konferencya powinna się odbyć po Kongresie XIV., jeśli Kngres ten będzie w tym roku, przed Kongresem, jeśli odbędzie się w przyszłym roku.

— Dr. I. Schwarzbart.

A. BIENENSTOCK.

Malarstwo a literatura.

Kolegom po pędzlu pod rozwagę.

Niema dziś bardziej dotkliwego i kompromitującego zarzutu dla malarza, jak zarzut „literackości“ jego prac. „To nie jest panie malarstwo tylko literatura“, — takie powiedzenie trafia niezcząsnego mistrza pędzla w samo serce, doprowadza bardziej krewkiego człowieka do wściekłości i odbiera mu humor i ochotę do pracy na długi czas. „Literat“ — to dla malarza osoba godna najwyższej pogardy, to człowiek wyzuty z wszelkich śladów talentu, „knociarz“ i „filozof“ najgorszego kalibru. Prawowity malarz nigdy nie kupuje na wystawie katalogu, a jeżeli go dostanie gratis, chowa do najgłębszej kieszeni i zagląda do niego chyba ukradkiem. Tytuł obrazu „zasadniczo“ nic go nie obchodzi, autor, o ile nie jest mu znany osobiście, jest dla niego przeźroczystem powietrzem może się nazywać, jak mu się podoba. Malarz patrzy tylko na obraz, na plamę, formę, sposób malowania, rysunek, gatunek farb i płótna i jakość ram Wszystko inne jest mu obojętne.

Tę pogardę malarzy dla „literatury“ i wszystkiego co z nią stoi w bliższym lub dalszym pokrewieństwie ma swą głębszą psychologiczną i tradycyjną przyczynę. Pochodzi ona z czasów, kiedy malarstwo było rzeczywiście tylko malowaną literaturą, kiedy malarze żyli w wiecznej pogoni za tematem, anegdotą, kiedy studyowali historyę i szukali w niej efektownych zdarzeń lub zbierali legendy i opowiadania nadające się na tematy do obrazu. Estetyka impresyonizmu zadała cios śmiertelny tym ilustratorsko-literackim tendencyom i wprowadziła zasadę, że głowa kapusty dobrze namalowana stokroć więcej jest warta, niż najwznioślejsza historya, lub najgłębsza myśl namalowana kiepsko. To proste i zdrowe twierdzenie które nam się dziś wydaje samo przez się zrozumiałe, stało się w czasach epidemicznego zaczadzenia umysłów romantycznym idealizmem, — odkryciem epokowem, objawieniem najwyższej prawdy, ewangelią, na którą przysięgli odrazu wszyscy nieco młodsi malarze ówcześni, jak jeden mąż. — W międzyczasie jednak ci młodzi rewolucyoniści postarzeli się mocno, zdziaławszy pod tem hasłem wiele mocnych i wartościowych dzieł, które malarstwo ruszyły z martwego punktu na drogę potężnego rozwoju, w którym impresyonizm ma chlubnie zapisaną, aczkolwiek odwróconą już kartę. Awersya jednak do zbyt długo czczonej literatury w malarstwie przeniosła się jako cecha nabyta na dzisiejsze pokolenie poimpresyonistyczne i stała się dogmatem, którego nikt nie śmie w wątpliwość podawać, pod grozą klątwy i wyrzucenia poza nawias szlachetnego cechu malarskiego.

Istnieją jednak ludzie naiwni, a niepłochliwi, którzy stawiają skromne pytanie: Przyznając, że dobrze namalowana główka kapusty lepsza jest od kiepsko namalowanej „legendy o św. Franciszku“ — zapytujemy, w czem gorsza jest dobrze namalowana legenda od dobrze namalowanej kapusty? Nieprzyjemne to pytanie nie wprawiłoby wcale w kłopot malarza w rodzaju S. I. Witkiewicza, który jako zwolennik „czystej formy“ potępia w czambuł wszelkie formy realistyczne i przedmiotowe, a więc kapustę zarówno jak i figurę ludzką i zwierzęcą. Teorya czystej formy nie wytrzymała jednak dotąd próby realizacyi artystycznej jak tego dowodzą prace samego Witkiewicza, które na widzu patrzącym „przedmiotowo“ czynią wrażenie bajecznie kolorowych flaków i zdają się być poglądową ilustracyą słusznie przez autora potępionej tz. „bebechowatości“. Natomiast w kłopocie znaleźli by się ci malarze, którzy szukają i znajdują najsilniejsze emocye w takich wy-

DR. A. KORALNIK*) (Nowy Jork).

Dwa piękne pogrzeby.

Demokraci w Ameryce, przepraszam, nie demokraci, tylko demokratyczne kongresy — ciągle odprawiają jeszcze nabożeństwa żałobne na cześć zmarłego prezydenta Wilsona. Dziesięć czy piętnaście razy na godzinę wymawia się nazwisko tego wodza który za życia tyle ucierpiał od swych wrogów, a może jeszcze więcej od swych przyjaciół. O wiele głębiej zranili go właśnie ci którzy teraz jako świętość obnoszą jego nazwisko niż sam senator Lodge, który dla demokratów stał się żywym symbolem, wcieleniem niejako wszelakiego wszeteczeństwa.

Gdy się rozglądam po sali kongresu, gdy bliżej przypatruję się delegatom nawet najpostępowszych okolic, zaczynam rozumieć, dlaczego Wilson tylu miał wrogów, zwłaszcza wśród postępowców i pseudo-radykałów. Staje mi się wówczas jasnem: Wilson nie był wodzem, ani wykonawcą. Wilson był przypadkiem. Wilson nie wyrósł z wielkiej krzywdy czasu ani się też nie zrósł z sumieniem swej epoki. Był tylko niejasną, tęsknotą, niesformułowanem marzeniem.

Wódz? Do czego doprowadził swoją partyę? W jakim stanie ją pozostawił? Nauczycielem—wykonawcą? Gdzież są jego uczniowie? Czyżby nim był Bryan, pastor przebrany w strój dyplomaty, mało mieszczański frazesowicz, który nawet europejskiego liberalizmu zrozumieć nie może nie zna abecadła jakiejśkolwiek postępowej polityki, który jest poważnie przekonany, że najświętszą walkę prowadzić należy przeciwko małpie Darwina i — alkoholowi? A może George Brenan będzie spadkobiercą Wilsona? Albo Tom Tagard z Indiany? Albo może ci zawodowi politycy, którzy grają w politykę tak jak się gra pokera — z bloffem?

Wilson ich wszystkich nienawidził, ale nie mógł się od nich uwolnić, nie mógł zerwać łańcuchów, które przykuły go do partyi. Nie mógł, gdyż nie chciał, gdyż nie miał bojowego temperamentu Roosvelta, wiary w siebie i tej siły woli Roosvelta, by stworzyć nowy kierunek i nową partyę.

Roosvelt i Wilson — dwaj bracia syamscy, dwie połowy potężnej indywidualności, ale jeden z nich był intelektem bez woli, a drugi był potężną wolą, nie obciążoną zbytnio balastem myśli.

A obaj żyli nadarmo i umarli bez spadkobierców!

Ostatni kongres demokratów potwierdził to, gdyż jeszcze raz — z większą paradą, wśród kwiatów i mów — uroczyście pogrzebiono ideały Wilsona.

* * *

Na samym początku pogrzeb Ligi Narodów, tego najukochańszego dziecka Wilsona. Jego zwolennicy domagali się, by kongres wyraźnie oswiadczył się za Ligą, by powziął ostateczną uchwałę, że Ameryka natychmiast wstąpi do Ligi, gdy demokraci zdobędą władzę. Ale kongres zadecydował inaczej, tak bez zastrzeżeń nie pójdzie z Wilsonem. Większość przyjęła rezolucyę, zawierającą parę komplimentów pod adresem Ligi, w samej zaś rzeczy proponuje referendum ludowe. Wspaniały zaiste środek, by pozbyć się Ligi raz na zawsze.

Wilsonowi nie dali jednak za wygraną. Przyszli na kongres i przed nim, przed demokratyczną partyą, przed całą Ameryką, przed całym światem błagali o litość dla dziecka Wilsona. N. D. Backer minister wojny z ery Wilsona wystąpił jako obrońca idei Wilsonowskiej. Jakżeż wspaniale bronił, z jakąż porywającą siłą słowa, myśli, uczucia! Łzy napływały do oczu, gdy ten mały człowiek składał ręce do modlitwy i — prosił, żądał, błagał. Przemawiał do serca, do uczucia, do fantazyi, do rozumu. Przedstawiał zgrozę wojny i apelował do serca matek. Wyczarował, jakgdyby spirytysta, ducha Wilsona, tak, że każdy obdarzony chociażby odrobiną fantazyi mógł widzieć tego starego, złamanego człowieka, który ukochał myśl o nowym porządku świata. N. Backer przemawiał także do rozumu, wykazując niemożliwość, nieprawność i niekonstytucyjność referendum. Każdy mógł te wywody zrozumieć i każdy je zrozumiał. A po nim przemówił Dr. Stefan Weiz. Dzwon jego głosu brzmiał głośno w wielkiej sali. I on, zaklinał kongres w imieniu Wilsona. A gdy dzwon wydzwonił swoją pieśń, zerwał się huragan oklasków. Wszyscybili brawa i głosowali przeciw 353 głosów oświadczyło się za Wilsonem, 742 przeciw. I tak odbył się powtórny pogrzeb Wilsona. Liga Narodów umarła dla Ameryki, a senator Lodge tryumfuje znowu nad wielkim swym przeciwnikiem.

* * *

A po pogrzebie zagranicznej polityki Wilsona odprowadzono na miejsce wiecznego odpoczynku jego idealizm, jego koncepcye o wolności Ameryki.

O nowej marzył Wilson wolności, o wolności, która różni się zasadniczo od starych, zużytych poglądów i idei starego świata. Wolność jako nakaz wewnętrzny, sprawiedliwość jako fundament państwa i społeczeństwa. Ale kongres z pochyloną głową przeszedł nad tym wysokim idealizmem do porządku dziennego, a działo się to, gdy wypłynęła nagle sprawa Ku—Kluks—Klanu.

Najzażarstsza nagle wybuchła walka, najgorętsza dyskusya. O cóż się ta walka toczyła? Dlaczego W. D. Bryan upadł na kolana i modlił się głośno do Boga, by oświecił błądzących? Chodziło tylko o drobnostkę: czy wyraźnie po imieniu nazwać Klan, czy nie?

Być może, że było to rzeczą zupełnie niepotrzebną. Czyż bowiem potrzeba w r. 1924, w 20 stuleciu dopiero proklamować wolność sumienia, religii, prasy, zgromadzeń? I to w Ameryce, gdzie konstytucya swobody te wyraźnie gwarantuje?

Przyznać trzeba, że republikanie znacznie mądrzej się urządzili. Milczeli i udawali, że nie wiedzą wcale o Klanie, ale demokraci nie chcieli milczeć, zaczęli wrzawę i haniebnie przepadli.

I znowu W. D Bryan był aniołem śmierci partyi. Nieszczęśliwy ten człowiek jest doskonałym strategiem klęski dla swej partyi jest tak mądrym taktykiem, że każdą kampanię przegrać musi.

Mr. Felingal był chorążym ataku na Klanu. Mowa jego godna, dostojna, odważna. Nie owijał prawdy w bawełnę i pod adresem Klanu wypowiedział kilka ostrych bardzo słów. A Klan milczał. Na mownice wstąpił B. Colby, sekretarz stanu z gabinetu Wilsona, że spadkobierców Wilsona najdostojniejszy. Dumny profil rzymskiego patrycyusza. Logika wielkiego prawnika, a patos gorącego wyznawcy. Mur z Ohaja jest znowu „politykiem“ i z dziedziny polityki przytaczał niezłomne argumenty, że nie potrzeba się Klanu obawiać.

A Klan milczał. Ciekawe, groźne było to milczenie. Tak milczeć mogą tylko ludzie, świadomi swej siły. Milczał, gdy wspominano wolność i konstytucyę. Jeden stan za drugim wstawał głośne bijąc brawa. Sztandary stanów pochylały się kornie gdy mowcy ślubowali wierność konstytucyi. Osiemnaście sztandarów otoczyło Georgię, matkę Klanu, a Georgia siedziała i milczała.

Ale Klanowi przyszedł z pomoca Bryan i oswiadczył, że religia jest ważniejsza od polityki, wiedzy, konstytucyi. Nie, on Bryan nie zgadza się z Klanem, ba, nawet go potępia, ale Klan jest przecież chrześcijańskim ruchem. Wszak „dentysta z Atlanty“ duchowy wódz Klanu oświadczył wyraźnie, że podstawą jego działalności jest biblia. Że przytem ścigają dziką nienawiścią wszystkich, którzy nie są protestantami, nie należą do białej rasy i nie są urodzonymi Amerykanami jest już tylko drobnostką. Dla Bryana ważną jest rzeczą tylko to, że wierzą w biblię i dlatego im przebacza i nie może się broń Boże na nich gniewać.

A jednym tylko głosem Klan został uratowanym, 542 głosów oświadczyło się za Bryanem, by Klanowi nie wypowiedzieć walki, a 541 za wyraźną, stanowczą i otwartą walką.

Biedna dziewczyna, która głosem swoim przechyliła szalę zwycięstwa na stronę Klanu, głosowała z początku przeciw, ale gdy znowu przyszło do głosowania, przelękła sie i głosowała za Klanem, W ten sposób odwdzięczyła się kobieta Ameryce za jej demokracyę i wolność. Wdzięczność kobiety!

*) Dr. A. Koralnik jest jednym z najwybitniejszych żydowskich publicystów w Ameryce. Sądzimy, że sprawimy radość naszym czytelnikom, gdy im doniesiemy, że udało nam się pozyskać tego wielkiego pisarza jako stałego współpracownika „Nowego Dziennika“.

MIGAWKI.

Leo Belmont — Paradoksalski.

Istnieje w życiu specyalny typ — łowcy paradoksów. Wszelka definicya jest zawsze bardzo trudną. O wiele łatwiej powiedzieć, czem dany człowiek lub rzecz nie jest, czego nie posiada, niż pozytywnie określić istotne właściwości przedmiotu naszych rozważań.

Zastosujmy tę Sokratesowi przypisywaną metodę do ujęcia zjawiska p. Belmonta. Aby sobie zadanie ułatwić, ucieknę się jeszcze do starej, nie oryginalnej, ale bardzo owocnej metody porównawczej. Zaszczytnem w każdym razie dla p. Belmonta będzie zestawienie go z człowiekiem wyraźnej przekory, z płynącym zawsze przeciw prądowi heretykiem p. Irzykowskim. Ale przekora Irzykowskiego ufundowana jest na bezwzględnem poszukiwaniu prawdy, na bezlitosnem demaskowaniu wszelkiej obłudy czyto myśli, czy uczucia. Belmont ułatwia sobie znacznie zadanie i uprawia tylko cyrkowy sport stawania na głowie i fikania koziołków. Nie dba o prawdę, byleby tylko zadziwić zręcznem salto—mortale. Im koziołek jest dziwaczniejszy, tem duma i radość jego są większe.

I tak wpadł obecnie na głupawy nieco pomysł, by wylać zimny, ale brudny kubeł swych mądrości na głowę posła Grünbauma. Żydzi nie stworzyli cywilizacyi, wszystko tylko pożyczyli od obcych. Dobrze, p. Belmont, Żydzi coprawda stworzyli takie typy jak Belmont-Blumenfeld, które uprawniają Pana do wytoczenia aktu oskarżenia przeciw żydowskiej bezpłodności. Ale prócz Blumenfeldów, Żydzi stworzyli jeszcze stary, no i w gruncie rzeczy nowy Testament i dali ludzkości dekalog praw, podstawy kultury zręby wartości, którem dotychczas żyje. Nie ma walki o ideę, o prawdę życia, którąby bądźto nie miała swego początku od Żyda, lub też nie oparła się o Żydów. Czyż nie tak panie Koziołkiewicz—Paradoksalski—Belmont?

I to właśnie miał na myśli poseł Grynbaum, gdy zawołał: „Nasz epos, nasze psalmy są dla was święte“.

Nie czas tu i nie miejsce rozwałkowywać starą walkę między cywilizacyą a kulturą. W każdym razie jest p. Belmont prouduktem tylko naszej cywilizacyi, do której by można zastosować tytuł głośnego dzieła Spenglera: „Der Untergang des Abendlandes“. Inaczej sobie tej zacnej uczuć śmieszności wytłumaczyć nie można.

[illegible]

łącznie motywach przedmiotowych jak: flaszki, garnki, stare pudła, gitary i śledzie. Są to przeważnie inteligentni ludzie, wmawiający w siebie kulturalne przerafinowanie i wskutek tego pozują na purystów unikających wszelkich inteligentniejszych tematów, byle nie ściągnąć na siebie podejrzenia „literackości“. Gi, pożałowania godni męczennicy i asceci „czystej sztuki“ pod pozorem wiecznego rozwiązywania, często już rozwiązanych problemów artystycznych nie wychodzą poza granicę prac przygotowawczych i studyów kolorystycznych czy formistycznych z powodu braku silniejszego emocyonalnie tematu centralnego, dla dzieła sztuki. Z chwilą bowiem, kiedy uznać musimy niemożliwość realizacyi malarstwa abstrakcyjnego i bezprzedmiotowego, musimy też konsekwentnie przyznać pełne równouprawnienie wszystkim tematom z każdej dziedziny życia i ducha. Malarz jest też człowiekiem myślącym i czującym, a raczej być nim powinien jako artysta w wyższym nawet stopniu niż inny przeciętny człowiek i bynajmniej niema powodu w swych pracach unikać i wyrzekać się swych skłonności intelektualnych i uczuciowych. Wyższy poziom i głębia wewnętrznych przeżyć jest nawet koniecznym, chociaż (z naciskiem to należy podkreślić) niewystarczającym warunkiem powstania dzieła sztuki. Głębia wewnętrznych przeżyć może się w dziele sztuki plastycznej objawić i w temacie intelektualnie skromnym — to rzecz jasna i stwierdzona. Ale kto jest duchowo bardziej skłonny do intelektualizacyi swych przeżyć — a ma przytem talent plastyczny — może conajmniej równie jak tamten wielkie sworzyć dzieło sztuki. Niktby dawniej nie przypuszczał że trzeba będzie kiedyś kruszyć kopię w obronie tak oczywistej prawdy, a jednak sugestya tradycyi i przesądu „literackości“ w malarstwie jest tak silna, że zarzut ten należy dziś do arsenału najbardziej skutecznych i tanich argumentów popularnej krytyki artystycznej. Zarzut ten jednak nie określa pozytywnie żadnego karygodnego uchybienia arystycznego, gdyż skłonności „literackie“ są osobistą cechą struktury psychicznej autora, który, o ile posiada talent plastyczny, potrafi najbardziej „literacki“ pomysł wyrazić środkami malarskiemi i stworzyć dzieło o trwałej i nieprzemijającej wartości. Nikt nie będzie twierdził, że wadą dzieła sztuki jest to, że oprócz nielicznej grupy fachowych, wtajemniczonych w arkana pracowniane bonzów malarskich, także ten i ów pogardzony i niegodny laik znajdzie pewną prywatną satysfakcyę w rozkoszowaniu się walorami artystycznymi skojarzonemi z wyobrażeniami ogólnoludzkiemi. Jeżeli sprawa ta w sztuce plastycznej nie jest najważniejszą, to z faktu tego bynajmniej jeszcze nie wynika, aby była potępienia godną.

Zdrowa podstawa naszej siedziby narodowej.

Żydowskim stronnictwom robotniczym — pod baczną rozwagę.

Kraków, 19 lipca.

Przed miesiącem odbyła się w Palestynie w Ejncharod konferencya robotników żydowskich skupionych w „Achduth haawodah“, będącej największem ugrupowaniem, w ogólnej organizacyi robotników palestyńskich. Fakt, że „Achdut haawodah“ jest liczbowo najsilniejszem stronnictwem i że wywiera decydujący wpływ na ogólną organizacyę robotniczą, będącą niesłychanie ważnym i zasłużonym czynnikiem w odbudowie Palestyny, sprawia, że każdorazowa konferencya tego stronictwa budzi znaczne zainteresowanie nie tylko wśród Palestyńczyków, lecz także wśród szerokich sfer syonistycznych, jako że uchwały jej posiadają niezmierne znaczenie dla pracy odbudowawczej i odrodzenia kraju. A przytem przebieg i wynik ostatniej konferencyi, w której wzięli udział także przywódcy partyj robotniczych w golusie w osobach Kaplańskiego, Lockera i Rubaszowa (Poalej-Cijon) i Meremińskiego (Ceirej Cijon) był tak doskonałą ilustracyą nastrojów i poglądów, panujących wśród robotników palestyńskich, tak świetnym świadectwem ich głębokiego poczucia narodowego, ich szerokich — nie zasklepiających się w partyjnictwie horyzontów politycznych i społecznych, a zarazem dosadną charakterystyką różnicy, zachodzącej między golusowym a palestyńskim ruchem robotniczym, że istotnie godzi się zapoznać szerokie warstwy społeczeństwa przynajmniej z charakterystycznemi momentami konferencyi.

Gdyby chcieć na podstawie wzajemnej wymiany myśli, jaka zaszła na konferencyi między przywódcami robotników palestyńskich a golusowych wnioskować o programie, zasadach i taktyce obydwu odłamów żydowskiego ruchu robotniczego — to możnaby śmiało stwierdzić, że między niemi nie ma żadnych punktów stycznych, że dzieli je przepaść tak pod względem ideowym, jak — co ważniejsze! — pod względem poglądów na cele, kierunki i drogi ruchu robotniczego w żydostwie. Twierdzenie takie wydaje się być w pierwszej chwili — paradoksem. Wszak organizacye robotnicze w Palestynie reprutują się li tylko z robotników, którzy wyemigrowali z golusu. Wszak golus jest rezerwoarem sił roboczych dla Palestyny. A jednak trudno oprzeć się myśli na podstawie obserwacyi i porównania, że różnice mimo wszystko są bardzo wielkie i głębokie a przytem zasadnicze. Objawiły się one na konferencyi prawie przy każdym punkcie porządku dziennego.

Kiedy przemawiali przywódcy palestyńskiej „Achduth haawodah“, to z każdego zdania można było wyczuć prawdziwe poczucie odpowiedzialności za pracę, którą żydostwo nałożyło na barki robotnika żydowskiego, niebywałą — w stosunkach golusowych — wyrozumiałość w odniesieniu do przeciwników politycznych pełną dojrzałość polityczną, głęboką troskę o całość Organizacyi syonistycznej i bieg pracy odbudowawczej w Palestynie. Można było zrozumieć, że dobro Palestyny, jako żydowskiej siedziby narodowej — jest najwyższym dla nich obowiązkiem i że dla jego spełnienia gotowi są ponieść niejedną ofiarę ze swoich poglądów i zasad. Nie znajdziesz wśród nich tego niewolniczego trzymania się litery teoryi, cechy tak codziennej u golusowych stronnictw robotniczych — ani śladu niema doktrynerstwa, walki o zasadę dla zasady, ale szeroki horyzont polityczny i społeczny obejmujący całość problemu odrodzenia narodu i jego ojczyzny. Słowem: tam w Palestynie realna, licząca się z faktami życia polityka, tu w golusie kurczowe trzymanie się doktryny, a w konsekwencyi: tam potężna organizacya, wywierająca przemożny wpływ na życie żydowskie a tu suchotnicze organizacyjki bez myśli konstruktywnej.

Trzy kwestye zasadnicze stały na porządku dziennym omawianej konferencyi. Sprawa położenia politycznego Palestyny, kwestya autonomii gmin żyd. w Palestynie i problem zjednoczenia „Achduth haawoda“ z Poalej Cijon“ z jednej strony i „Ceirej Cijon“ z drugiej.

A cechą zasadniczą stanowiska Palestyńczyków we wszystkich tych sprawach było jasne zrozumienie rzeczywistości palestyńskiej, która nadawała piętno całej konferencyi. Żyd. siedziba narodowa — oto cel, do którego dąży organizacya robotnicza. Drogi i metody prowadzące do tego celu nie koniecznie, a raczej nie odrazu mają się pokrywać z kierunkiem ruchu robotniczego. Całkiem wyraźnie stwierdził to sędziwy przywódca „A. H.“ Katzenelson kiedy w mowie powitalnej powiedział (cytuję za „Haolamem“) W sprawie kolonizacyi nie wolno nam powiedzieć, że ten lub ów system gospodarki (indywidualny czy kolektywny) nam odpowiada, lecz musimy popierać te wszystkie systemy, które przyczyniają się do wzrostu imigracyi i do wychowania żydowskich mas ludowych w kierunku pracy produktywnej...“ Jako ilustracyę do zasadniczych różnic, zachodzących pod tym względem między Palestyńczykami a przywódcami z golusu, warto przytoczyć następujący szczegół: Kapłański najbardziej zrównoważony przywódca „Poalej-Syonu“ w golusie, zwrócił uwagę w swojem wstępnem przemówieniu „że w tonie ruchu syonistycznego wzmacniają się obecnie żywioły reakcyjne, i przeciwne klasie robotniczej i że robotnik żydowski stoi przed ciężką walką“. Palestyńczycy, Katzenelson i Ben-Gurion nie uważali za stosowne mówić o takiem „niebezpieczeństwie“... Widocznie życie i doświadczenie codziennie uczy ich czegoś innego... Jednak najdosadniejszym dowodem tego nawskroś narodowego stanowiska robotników palestyńskich jest ich stosunek do położenia politycznego w kraju do gmin żydowskich i języka hebrajskiego. Kiedy Kapłański zażądał na konferencyi przedłożenia robotniczemu rządowi angielskiemu projektu w sprawie ustanowienia ludowego parlamentu w Palestynie, sprzeciwił się temu kategorycznie Ben Guryon, wychodząc z założenia, że program większości arabskiej jest sprzeczny z urzeczywistnieniem naszej idei w drodze zwiększenia immigracyi i stworzenia silnych warstw ekonomicznych. A Katzenelson przyznał otwarcie, że mimo wszystkich zasad demokracyi uważa obecny zarząd Palestyną na razie za jedynie w obecnych warunkach — jeśli chodzi o Żydów — pomyślny i korzystny i nie dąży przynajmniej narazie do jego zmiany. Świadectwem prawdziwej dojrzałości politycznej był fakt, że konferencya postanowiła przyjąć w całości rządowy projekt o autonomii gmin, — jakkolwiek projekt obejmuje także instytucye ortodoksyjne — i walczyć o jego zmianę w duchu wyłącznie świeckim, ale w samych gminach a nie na zewnątrz.

Najciekawszą częścią konferencyi była sprawa zjednoczenia się „Achduth haawodah“ z Poalej Cijon i Ceirei Cijon i stosunek ruchu robotniczego w golusie do Palestyny. Stosunek ten poddał surowej krytyce Katzenelson. „Potrzeba nam — powiedział — pomocy w naszej ciężkiej pracy, pomocy konkretnej: politycznej, społecznej i finansowej dla instytucyi robotniczych w Palestynie“. Niestety organizacye robotnicze w golusie nie spełniły swego zadania. Działalność ich była nawskroś negatywną. W czasie, gdy „A. H.“ pracowało na kongresach syonistycznych na rzecz „Keren Hajessod“ i Żyd. Funduszu narodowego, organizacye golusowe, rozproszkowane na drobne odłamy wegetowały bezczynnie, nie potrafiły zrozumieć doniosłości chwili, wymagającej skupienia wszystkich — bez względu na kierunek polityczny — sił w pracy nad odbudową Palestyny. Nie dziw więc, że stosunek organizacyi palestyńskiej do golusowej był luźny, zwłaszcza gdy w kwestyi języka hebrajskiego wystawił Poalej Cijon żądania sprzeciwiające się ideologii całego ruchu robotniczego w Palestynie.

Jeśli w niektórych sprawach gotowa jest „Achduth haawodah“ ustąpić, to sprawa szkolnictwa i języka hebrajskiego tak w golusie, jak i w Palestynie nie może podlegać dyskusyi. Trudno jest zjednoczyć się z temi partyami, które, jak Poalej Cijon nie łączą się z Ceirej Cijonem ponieważ to ostatnie stronictwo utrzymuje i popiera szkolnictwo hebrajske w golusie. Odrodzenie języka hebrajskiego jest ściśle zespolone — zdaniem robotników palestyńskich — z ideologią ruchu robotniczego i pod tym względem nie zgodzą się oni na żadne koncesye.

I choć w rezultacie narazie nie doszło na konferencyi do porozumienia i zjednoczenia ruchu robotniczego w Palestynie z ruchem robotniczym w golusie, to jednak trzeba stwierdzić że konferencya ta była radosnym objawem w życiu żydostwa palestyńskiego.

Była ona jeszcze jednym dowodem, że ruch robotniczy w Palestynie jest nie tylko silną, lecz także zdrową podstawą naszej siedziby narodowej.

L. R.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincyi, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości wstrzymamy z dniem 19 b. m. wysyłkę naszego pisma.

IZAAK DEUTSCHER.

Krzak gorejący.

W krwi mojej dudni wieków tęsknota i sen pokoleń
się czai u skroni:
Krzak gorejący znowu zapłonie i znów na boskiej
zamieszkam dłoni.

Z mgieł zbudowanej nie trzeba sztalugi, na której
duszę — jak płótno — rozpięło,
świadomość cudu w nerwy się wpije, z krwi parującej wyczaruję świętoł

O krzak najświętszy zapalę pochodnię, którą poniesie purpurowa ciżba —
lęk się załamie, załka, rozkruszy, jak gdyby stara,
konająca wierzba!

Apokalipsa nowa wyrośnie z — wiatrem bezpańskim zasianych — ziaren.
Szichina na Synaj zestąpi nieznana, by prosto z nami pójść trotuarem.

I przyjdą do Niej po napój życia — ci, którzy wczoraj pragnęli nie żyć:
Ze szybów czarnych jak noc samotna, ze szczytów z gwiazdy kołączych — wieży

W skrzydło gołębie oblicze ukryję — na świętej
ziemi postawię stopę.
W obłędnych wizyach krzak gorejący płomienną
dłonią obejmie Europę.

Spuścić powieki! Nie wolno widzieć! Nad własnem
dzieckiem łka dziś Astarte:
jeden jest tylko — jeden jedyny — którego oko zastygło rozwarte!

Trzewia Olimpu podnieście z bruku i rzućcie je w krzak na Synaju!
Zostać na miejscu! Tysiąc aniołów strzeże zazdrośnie wejścia do raju.

— — — — — — — — — — —

Nie! Nie chcę widzieć!! Krzak gorejący wyrwę
przemocą ze zbolałych źrenic!
To wy?
To Synaj?!
To — skalana Sz'china?!

SZECHTNO! SZECHTNO!

Zgromadzenie rabinów we Francyi.

Assocyacya rabinów francuskich odbyła w dniu 25 czerwca br. w Strassburgu doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem głównego rabina Francyi Izraela Larytego. W zgromadzeniu wzięła udział większość rabinów francuskich, a szczególniej rabinów z Alzacyi i Lotaryngii. Rozpatrywano znaczną liczbę spraw religijnych, a zwłaszcza wiele uwagi zgromadzenie poświęciło zagadnieniom wychowania młodzieży. Przyjęty też został wniosek, wzywający rabinów do budzenia wśród wiernych zainteresowania dla „Pica“ (fundacyi palestyńskich barona Edm. Rotschilda).

Ze szczególnem ożywieniem omawiano żydowskie kwestye, ogólno-religijne jak sprawę kobiet, opuszczonych przez mężów (aguny) oraz reformy kalendarza, projektowanej przez Ligę Narodów.

W tej ostatniej sprawie zgromadzenie powzięło rezolucyę, stwierdzającą, że projektowana reforma mogłaby sprowadzić wielkie perturbacye w święceniu soboty, uważanej przez wszystkich wiernych izraelitów za zasadniczą podstawę judaizmu. Zgromadzenie uważa, że judaizm, który obdarzył cały świat dobroczynną instytucyą tygodniowego odpoczynku, ma prawo oczekiwać od ludzkości obecnej, wiernej zasadom wolności, sprawiedliwości i tolerancyi jaknajwiększego poszanowania dla swych przykazań religijnych. W końcu wyrażone jest życzenie, aby cel, który sobie postawiła Komisya Ligi Narodów został urzeczywistniony bez naruszenia uczuć religijnych i słusznych interesów milionów wiernych.

Deputacya „Agudy“ u Herberta Samuela.

Londyn. (Tel. wł.) Sir Herbert Samuel, przebywający obecnie w Londynie przyjął delegacyę „Agudy“ z osławionym z czasów okupacyi dr. Kohnem na czele. Rozmowa miała charakter prywatny i dotyczyła żądań „Agudy“ w sprawie oddzielnego załatwienia kwestji organizacji żydostwa palestyńskiego. Wysoki komisarz przyrzekł — oczywiście — rozpatrzyć żądania Agudy.

Dr. Natan Birnbaum w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). Do Warszawy przybył dr. Natan Birnbaum obecny przywódca „Agudy“. Wygłosi on w imprezie „Agudy“ cały szereg odczytów.

Czyżby nowe drogi „Polski".

W numerze lipcowym czasopisma politycznego pt. „Drogi Polski" zbliżonem i inspirowanem przez prem. Grabskiego znajduje się artykuł poświęcony kwestyi żydowskiej, a stawiający ten problem w niezwykle śmiałem oświetleniu. Ze względu więc na to co na wstępie powiedzieliśmy, warto zaznajomić się z treścią wspomnianego artykułu.

Autor artykułu zajmuje się najpierw kwestyą lekarstwa przeciw antysemityzmowi, który obecnie przybrał bardzo wybujałe formy, i domaga się od tych, którzy mają wpływ na najszersze sfery ludności, aby starali się o umożliwienie współżycia z Żydami, a to drogą zwalczania i tępienia tych objawów, które w konsekwencyi przyczyniają się do zdziczenia życia zbiorowego. Żądać należy od duchowieństwa, by w imieniu zasad religii chrześcijańskiej wystąpiło z całą stanowczością przeciw antysemityzmowi, który w wielu formach kryje zasiew nienawiści. Wszystkie organa władzy, wszyscy ci, którzy codzienną swą pracą szerzyć mają kulturę, oświatę i prawo muszą współdziałać w tej akcyi. Funkcyonaryusze państwowi winni z całą siłą i bezwzględnością zapewnić szacunek dla zasad zupełnej równości obywateli.

Następnie stwierdza autor, że zarzut nienawiści Żydów do Polaków jest fałszywy. Ze strony czynników, ze strony nie raz najbardziej konserwatywnych podkreślających stale zasadę obrony religii chrześcijańskiej i ładu społecznego, głosi się hasła nienawiści wyznaniowej, a masy ludowe przez nesumienność agitatorów i zbrodniczą demagogię umacnia się w uczuciach, które w niedalekich już czasach będą hańbą przeszłości.

Sprawa żydowska musi być rozwiązana, ale wysuwa się pytanie, który obóz Polski może przyjść z inicyatywą do rozwiązania tego palącego problemu. Zdawałoby się — pisze autor artykułu — że obóz lewicowy, jako najsilniej podkreślający pewne ogólne ideały współżycia społecznego jest powołany do zapoczątkowania praktycznego rozwiązania tych problemów. Niestety tak nie jest. Brak mu doń silnego odczucia hasła solidaryzmu społecznego i postulatów pokoju społecznego, koniecznych jako moralna podstawa w sprawie żydowskiej. Zbyt silnie wierzy się tam w walkę jako czynnik twórczy. Nawet nasz liberalizm, mający tak piękną możność oparcia się o tradycyę historyczną, za mało szacunku okazuje dla tego, co ogromna większość kocha i w co wierzy.

Obóz prawicy jest w niewoli własnej taktyki politycznej, w niewoli wykonawców drugorzędnych, którzy rządzą duszą stronnictw i kierują czynami wodzów. Działanie tego obozu musi być połowiczne, a szczerość będzie podejrzana. Autor dochodzi do konkluzyi, że jedynie rząd obecny a zwłaszcza jego kierownik oraz Prezydent Rzeczypospolitej wydają się jedynymi czynnikami, które na własną odpowiedzialność mogą podjąć twórczą inicyatywę.

Opinie i organa państwowe powinny jedno ustalić niewątpliwie, że tak zwany separatyzm żydowski, że program narodowy czy syonistyczny jako takie nie są sprzeczne w żadnej mierze z interesami Państwa Polskiego, że świadomość narodowej odrębności ludności żydowskiej nie powinna budzić żadnych obaw po stronie Polski. Reprezentantów wszystkich kierunków polityki żydowskiej należy traktować politycznie na równi z reprezentantami ugrupowań politycznych polskich. Interesy Żydów w Polsce są bowiem zgodne z interesami narodu polskiego.

Następnie zajmuje się autor artykułu kwestyą ekonomiczną i gospodarczą ludności żydowskiej, przyczem stwierdza, że ludność ta czeka na rozwiązanie ciężkich problemów gospodarczych wynikłych z jednostronności jej zatrudnienia. Masy proletaryatu żydowskiego wymagają specyalnej opieki i państwowej i społecznej. Należy we wszelkich sprawach, czy chodzi o plany skarbowe rządu, czy o obecne przesilenie gospodarcze, czy o organizacyę niektórych oddziałów produkcyi, czy też wreszcie o rozwiązanie palących problemów porządku handlowego (wszędzie tam interesy ludności żyd. gospodarczo są wciągnięte w grę) — przyciągnąć do realnego współudziału reprezentantów żydowskiej ludności. I to trzeba szukać tych, którzy tę ludność rzeczywiście reprezentują, którzy rzeczywiście mają kontakt i wpływ na daną sferę działalności społecznej.

Ponadto szkolnictwo wymaga jaknajszybszego uregulowania na drodze bezwzględnego samorządu kulturalnego. Należy bezwzględnie znieść wszelkie ograniczenia ludności żydowskiej które pozostały po zaborcach.

Znamienny ten artykuł kończy się słowami: „A więc równouprawnienie i samorząd narodowy, owszem! Zdawać sobie bowiem musimy sprawę, że nigdy samorząd narodowy nie może dojść tak daleko, aby był niezależny od ogólnej organizacyi państwowej, i że równouprawnienie przez bardzo długi okres czasu nie będzie tak zupełne, aby nie uprawniało ludności żydowskiej do ekwiwalentu na innych polach".

Charlie Chaplin w Berlinie.

(ir) Ostatni numer popularnej gazety wiedeńskiej „Die Filmwelt" podaje bardzo ciekawe wyjątki z dzienniczka podróży Chaplina, w których autor ten opisuje, w jaki sposób zapoznał się z swą narzeczoną oraz innemi kobietami.

Rzecz dzieje się w hotelu Adlon.

„Ludzie tutejsi — pisze Chaplin — nie znają mnie. Nigdy tutaj nie słyszano o mnie. Bawi mnie to, ale mam wrażenie, równocześnie drażni.

Z Adlon udał się Chaplin do eleganckiej, a przynajmniej drogiej nocnej kawiarni Palais Heinroth.

„Wszystko w gali. Tylko my jedni nie. Moje zjawienie się nie robi żadnego wrażenia. Składamy kapelusze i płaszcze i prosimy o znalezienie nam stolika. Zarządca wzrusza lekceważąco ramionami. Znajdujemy wolny stolik w jakimś kącie, ciemnym kącie. Teraz dopiero odczuwam dobit niej brak sławy. Gdy mamy już zasiąść, wokół kątowego stołu, uderza mnie ktoś w plecy: „Charlie" Jest to A. Kaufmann z Stowarzyszenia Lasky, kierownik Players-atelier w Berlinie.

„Chodź pan do naszego stołu. Pola Negri pragnęłaby poznać pana".

„Niemcy poczynają rozglądać się z podziwem. Zaczynam zwracać powszechną uwagę. Była tam Jazz-kapela z Ameryki. Grany kuplet przerywa w połowie i krzyczy: „Hura! dla Charlie Chaplina".

„Właściciel potrząsa znów ramionami, a kapela kontynuuje zaczętą melodyę. Jestem zadowolony, że zrobiłem wrażenie na Niemcach. Przy naszym stole siedziały Rita Kaufmann, pani von Al..., Pola Negri, był tam Karol Robinson i ja.

„Pola Negri jest rzeczywiście ładną. Jest Polką: cudowne czarne włosy, olśniewająco białe zęby i wspaniała postawa. Co za głos! Mówi po niemiecku tak rozkosznie. Głos jej ma jedwabisty, miękki dźwięk. Wezwana do wychylenia swojego kieliszka, trąca się ze mną i mówi jedne słowa, jakie zna w angielskiej mowie: „Yazz boy, Charlie". Rozmowa urywa się. Jaka szkoda. Lecz z pomocą trzeciej osoby rozpoczynamy ją na nowo Kaufmann szepce mi: „Charlie, masz pewną wygraną. Powiedziała mi właśnie, że jesteś Pan czarującym". — „Powiedz jej pan, że jest najpiękniejszą kobietą, jaką widziałem w Europie". Te komplementy na razie wystarczają. Nieco później zapytuję Kaufmanna, jak powiedzieć po niemiecku: „Pani jest niebianką". Szepce mi coś, a ja powtarzam głośno, wpatrując się w nią. Zrazu jest przerażona, mierzy mnie wzrokiem, wreszcie daje mi klapsa, mówiąc: „Nicpoń!" Później dowiedziałem się, że zamiast powiedzieć „Sie sind himmlisch", wyjąkałem: „Sie sind schrecklich!"

„Postanawiam jechać natychmiast do domu i zacząć się do nauki języka niemieckiego. Przy wyjściu zatrzymuje mnie gospodarz i mówi: „Proszę wybaczyć. Widzę, że pan cieszy się sławą w Stanach Zjednoczonych. Prosze mi nie brać za złe, iż tego nie widziałem. Lokal mój stoi dla pana o każdej porze otworem".

Dalej opisuje Chaplin swą nocną wyprawę z kilkoma kolegami i przyjaciółmi do klubu tanecznego.

„Dziewczęta tańczą źle. Nie mają, zdaje się, z tańca żadnej przyjemności, jest on raczej organiczną częścią interesu. Zamują się ogromnie mym przyjacielem, który robi wrażenie finansyera wyprawy. Cóż znaczy sława osobista; nieraz próbowałem jej doświadczać, tutaj jednak dowiedziałem się, że jest niczem wobec pieniądza.

„Moi przyjaciele dają na mnie także baczenie, że zwraca to wreszcie uwagę jednej z dziewcząt. Widzi że muszę czemś być, ale nie wie czem. „Kto to, ten młodzieniec? Czy dyplomata angielski?" szepce do Robinsona. Ten potwierdza jej domys', mówiąc, że jestem bardzo cenionym dyplomatą. Uśmiecham się zadowolony, a dziewczyna zaczyna się mną rzeczywiście interesować.

Poczem opisuje przyjęcie prywatne.

„Następnego wieczoru zaręczyny pana W. z trzecią żoną stały się powodem wyderki. Przedstawiono nas wszystkich, ale było zbyt wiele gości abym mógł ich nazwiska zachować w pamięci. Jakiś jegomość miał długą przemowę po niemiecku, której wszyscy przysłuchiwali się uważnie.

„Gospodarz wstaje i uderza szklaneczką o kieliszek swej przyszłej żony. Wszscy zachowują się jak najbardziej korekt, lecz nie rozumiem ani jednego słowa. Gospodarz zabiera teraz głos i wszyscy z szklaneczkami w ręce wstają. Wstaję i ja. Lecz wówczas rozlega się powszechny, gromki śmiech, którego przyczyny nie mogę pojąć. Przecież... Gospodarz miał na myśli wznieść moje zdrowie. Czyni to w straszliwie kiepskiej angielszczyźnie, chociaż ruchy i brzmienie głosu bardzo mile robią na mnie wrażenie. Troszkę tylko był mdły, a gdy nie mógł znaleźć dla wysłowienia czegoś odpowiedniego słowa angielskiego, posługiwał się poprostu niemieckiem.

„Przy następujących po sobie daniach, piło się coraz to więcej. Przy tylu toastach raz o mało nie przewróciłem się. Gdy już sam cztery razy toastowałem, szepnęła mi pani Kaufmannowa do ucha: „Powinien pan teraz trącić się z gospodarzem i powiedzieć mu coś miłego o jego przyszłej żonie". Ogarnia mnie dzikie przerażenie. Jest przecież ogólnym zwyczajem natychmiast odpowiedzieć gospodarzowi na toast, tymczasem ja nie mruknąłem nawet. Gospodarz rzeczywiście siedział prawie przez cały czas i oczekiwał na mój rewanż. Wstaję więc i jąkam po angielsku: „Mister..." Ktoś trąca mnie w bok, słyszę głos pani Kaufmann: „Panie!" Nie rozumiem czego chcą odemnie. Boże, jakie to straszne! Wreszcie zbieram się w sobie i krztuszę po angielsku: „Najlepsze życzenia dla pańskiej przyszłej małżonki". Przytem spoglądam na jakąś młodą dziewczynę, którą brałem za szczęśliwą narzeczoną. Opadam wyczerpany na krzesło. A gdy tak siedzę, zauważam, że pomyliłem się w ohydny sposób. Gospodarz składa ukłon w mą stronę i dziękuje.

Pani Kaufmann zerka w bok i mówi do mnie szeptem: "To nie ta... Tamta z prawej".

„I wtedy z całego zdenerwowania dostaję jakiegoś histerycznego napadu śmiechu, że o mało nie pęknę.

„Pani Kaufmann śmieje się razem ze mną. Bogu dzięki, mam towarzystwo. Jestem tak słaby i nerwy mam w takiem rozprężeniu, że chętnie pożegnałbym się i wyszedł. Małżonka in spe podnosi szklankę, ażeby odpowiedzieć na mój toast. Przypuszcza prawdopodobnie, że jestem zezowatym. Jakżeż bowiem mogłaby inaczej myśleć, że mój toast jej przynależał. Ale nie dochodzi do słowa. Gospodarz wyrzuca znowu przeraźliwie długą mowę z swego składu, twierdząc, że jest w zwyczaju przy tak rzadkiej sposobności i okoliczności wynieść na stół wszystko najlepsze, co posiada w piwnicy. Czuję, że twarz moja zaczyna promieniować przerażeniem. Myślałem, że „wszystko najlepsze" już podano. Nie wiedziałem, że jeszcze coś zataił. Jeżeli jeszcze lepsze wino przyniosą, chętnie wypiję poraz drugi za zdrowie przyszłej jego żony.

Zmierzch niemieckiego faszyzmu.

Niedawno doniosła niemiecka prasa, że Hitler wycofał się z ruchu tz. narodowo-socyalistycznego. Wywołało to powszechne zdumienie, ale teraz dopiero dowiedziano się, że opuszczenie szeregów faszyzmu przez Hitlera oznacza początek końca niemieckiego faszyzmu.

Przyczyniła się do tego głównie odmowa dalszych subsydyów ze strony wielkiego kapitału, oraz negatywne stanowisko katolickiego kieru, z którym Ludendorf w niebardzo dobrych pozostaje stosunkach.

Jak zawsze poprzedzają ostateczny rozkład niesnaski między wodzami.

Rywalizacya między Ludendorfem a Hindenburgiem weszła w stan chronicznego przesilenia. Tak, że rozmaite malwersacye w łonie „partyi" wyszły teraz na jaw. I tak np. podczas ostatniego procesu w Monachium rząd bawarski skonfiskował korespondencyę Ludendorfa i okazało się, że Ludendorf otrzymywał z Ameryki różne większe kwoty, z których nikomu nie zdał sprawozdania.

Ale Hitler, chociaż jest na razie „bezrobotnym", nie będzie wcale cierpiał nędzy. Od starej bowiem swojej adoratorki otrzymał 10.000 dol. z innego zaś źródła 7.000 dol. — jednem słowem ludzie ci umieją chodzić koło swych interesów.

Sytuacya przemysłowa w Łodzi.

Miraże. — Przemysł wełniany. — Składy manufaktury maleją. — Brak gotówki. — Sprawa kredytów zagranicznych. — 4,167.000 złotych na otarcie łez. — Polityka rządu. — Drobny przemysł.

(Od naszego korespondenta).

Łódź, w lipcu.

Łódzki rynek włókienniczy znajduje się obecnie pod działaniem dwuch czynników. Z jednej strony nieznośny kryzys, przechodzący wprost w stan chroniczny, zabija resztki chęci do pracy i nadzieję na lepsze czasy, z drugiej — zjawia się miraż polepszenia na rynku tkanin bawełnianych i szewiotoyych, a są ludzie, którzy miraż ten rozdmuchują i czynią zeń gwiazdę przewodnią. Ale to ożywienie ma swoje źródło wyłącznie w zakupach gotówkowych wprost na pokrycie potrzeb dnia dzisiejszego, a sprzedaż odbywa się przeważnie niżej cen kosztu, tak że właściwie a la longue jest to raczej samobójstwo, niż odrodzenie. Kupcy, mając nóż podatkowy i konieczność wyżycia na karku, wyprzedają swe składy ze stratami. W każdym razie ich siła nabywcza spada i przemysł niema prawa spodziewać się, na zasadzie tego „ożywienia“ poprawy sytuacyi.

W przemyśle wełnianym sytuacya jest jeszcze bardziej beznadziejną. Na ogół eksport zarówno bawełniany, jak wełniany, zamarł, a rynek wewnętrzny z dnia na dzień traci na po jemności, gdyż w miastach wzmaga się bezrobocie, a wieś jest w materyały włókienicze stosunkowo nieźle zaopatrzona, nie mówiąc już o tem, że chwilowo siła nabywcza chłopów również w pewnym stopniu osłabła.

Przemysł czyni nieludzkie wprost wysiłki, aby utrzymać się na powierzchni, Jedną z ostatnich takich prób jest przejście do sprzedaży detalicznej z pominięciem hurtowników. Próba ta jednak zawiodła. Okazuje się bowiem, że przyjezdni kupcy nie posiadają dużej gotówki i chcą kupować za niewielkim zadatkiem znaczne partye towarów na otwarty, przynajmniej 30-dniowy rachunek. Ponieważ jednak kryzys, anormalne stosunki płatnicze i wyradzająca się z zamętu gospodarczego nieuczciwość stworzyły atmosferę nieufności, uzasadnioną aż nazbyt przykremi doświadczeniami miniowych tygodni, więc nic dziwnego, że większość tranzakcyi do skutku nie dochodzi.

Siła natężenia kryzysu i pesymizm w stosunku do przyszłości ujawnia się między innemi w szybkiem zmniejszaniu ilości składów manufaktury. Do niedawna niemal wszystkie sklepy w Łodzi trudniły się sprzedażą manufaktury. Obecnie ludzie zwijający te „złote“ interesy i powracają do swych dawnych zajęć, może mniej rentownych, ale za to spokojniejszych i pewniejszych.

Zagrożony przemysł wysyła tęskne spojrzenie w stronę kredytów, mając nadzieję, że one mogą być w pewnym stopniu remedium na ciężkie przesilenie.

Kapitały przemysłowców polskich są ulokowane w nieruchomościach i ruchomościach, których nie można wydrzeć na arenę obrotu na skutek braku zbytu towarów. Kredyty udzielane przez banki przemysłowcom nie zadawalniają nawet najskromniejszych potrzeb. Dlatego też stosunki w obiegu pieniężnym kształtują się coraz beznadziejniej ,a zakłady przemysłowe niezasilane znikąd zmuszone są odmówić robotnikom pracy, jak widzimy w fabryce I. K. Poznańskiego, gdzie wypowiedziano robotnikom pracę z powodu braku pieniędzy na wypłatę.

Mówi się wiele o kredytach zagranicznych, które mogą rzekomo wyleczyć przemysł ze smutnego położenia, ale jest to tylko czczy frazes, Niemców bowiem, którzy przed wojną szczodrze udzielali kredytów trzeba całkowicie wykluczyć, bo najgorzej się dzieje w Niemczech, gdzie szereg firm bankowych i towarowych tonie w otchłani kryzysów. Jeśli zaś chodzi o Francyę, to ona znajduje się w opałach i uporać się musi z własnym stanem gspodarczym. Anglia ze swemi surowcami nic tu pomóc nie zdoła wobec zamknięcia fabryk. Anglia zresztą nigdy nie udzielała chętnie kredytów bankowych. Pozostaje jeno Ameryka, a ta nadzieja jest bardzo problematyczną, gdyż Ameryka na żadne gwarancye liczyć nie może.

Optymiści z p. Grabskim na czele bagatelizowali położenie przemysłowe. Wydawanie i „powiększanie kredytów przekazano bankowi gospodarstwa krajowego. Jednak realizacya przyrzeczeń nic rokuje żadnych nadziei. Cóż bowiem znaczy dla całego przemysłu włókienniczego 4.167.000 złotych, które przeznaczono na otarcie łez? Szczególne, że wiceminister skarbu żąda, aby kredyty te wydawano wyłącznie pod zastaw towarów. Sanacya skarbu ustabilizowała walutę polskę, lecz podminowała przemysł. Przesilenie nie jest sabotażem przeciw rządowi, lecz zgniłym owocem anormalnych warunków.

Rząd musi zasadniczo zmienić politykę swą w stosunku do przemysłu, uzdrowić zgangrenowaną sytuacyę gospodarczą. Sprawa sanacyi życia gospodarczego będzie zależna od sanacyi skarbu. Dziwnem jest, iż rząd nie interesuje się w sprawie przemysłu, lecz puszcza go samopas, a bez kierowniczej ręki przemysł nie zdoła samorzutnie wydostać się z trzęsawiska.

Kozłem ofiarnym anormalnych warunków padł drobny przemysł, gdyż sytuacya drobnych fabrykantów jest daleko gorsza od kupca. Ich zobowiązania są bowiem zupełnie innego rodzaju. Atoli podczas gdy kupiec zwracając towar uwalnia się od wszelkich zobowiązań i żadnej straty nie ponosi, to fabrykant nie może cofnąć dokonanego już wyrobu surowca lub wykończenia towaru, gdyż to nie leży w mocy ludzkiej, a wierzyciel posiada w zastawie surowiec lub towar, tak że drobnym fabrykantom grozi ruina.

Łódź przemysłowo-handlowa leży w ciężkiej chorobie, a konsylium lekarzy warszawskich nie mając pojęcia o organiźmie chorego, zaleca środki, które grożą pacyentowi niechybną śmiercią.

— — — — — — — — — — — — —

Premier Grabski zadecydował wydawanie i to natychmiastowe bezrobotnym zapomogi w gotówce, gdyż magistraty poszczególnych miast kredytów nie wyzyskują owocnie.

Konferencya odbyta w tej sprawie, postanowiła przychylając się do opinii ministerstwa, wydać natychmiastowe zapomogi w miastach takich, gdzie bezrobocie rozpanoszyło się. W związku z tem centralna komisya związkowa zawodowych poleciła poszczególnym organizacyom robotniczym przystąpić do rejestracji bezrobotnych i zapomogi wydawać, jak najprędzej.

M. W—r.

Trzecia międzynarodówka a sprawa narodowościowa.

Wobec aktualności zagadnień polityki kresowej nie od rzeczy będzie zapoznanie się z przebiegiem debaty narodowościowej na zakończonym niedawno kongresie międzynarodówki komunistycznej, pozostającej w ścisłym związku z ewentualnemi posunięciami dyplomacyi sowieckiej na szachownicy europejskiej.

Jako referent wystąpił na kongresie dobrze nam znany z konferencyi ryskiej p. Manuilski, który zwrócił przedewszystkiem uwagę na „zaostrzenie się konfliktów narodowościowych“ w państwach posiadających „silne mniejszości narodowe“.

Traktat wersalski zbałkanizował Europę środkową, ponieważ zamiast „wielkich imperyów o jednolitym obszarze gospodarczym“ powstały „tak zwane państwa narodowe“. Jugosławia posiada zaledwie 42 proc. Serbów, Czechosłowacya liczy 44 proc. Czechów, Polska zaś około 53 proc.(?) Polaków, Rumunia i Litwa posiadają po 70 proc. a Grecya 72 proc. ludności „narodu panującego“.

Sytuacya w państwach kolonialnych przedstawia się zdaniem referenta znacznie gorzej Na każdego Anglika przypada aż dziewięciu „niewolników kolonialnych“. Ludność panująca we Francyi wynosi 39 milionów wobec 54 tubylców w jej koloniach.

Holandya z 7 milionami „białych“ rządzi 50 milionami „kolorowych“. Ogółem ludność na kuli ziemskiej wynosi 1.750.000.000 głów, z czego na kolonie przypada 1.250,000,000!

Referent komunistyczny nie omieszkał oczywiście nadmienić, że Związek republik sowieckich jest jedynym państwem na świecie, w którym sprawa narodowościowa została „radykalnie“ rozwiązana. Na terytoryum Związku zamieszkuje 69 milionów ludności rosyjskiej oraz 65 milionów narodowości innych.

Cyfry tę niezbyt jakoś się różnią od układu stosunków w państwach „burżuazyjnych“ Europy środkowej, lecz p. Manuilski bez zająknięcia zapewnia, że mamy tu do czynienia z dobrowolnym związkiem, a „w każdej chwili“ każda republika sowiecka może się „samookreślić“ i proklamować swą niepodległość. W sprawozdaniu urzędowym o posiedzeniu Kominternn nie znajdujemy naturalnie żadnych oznak wątpliwości jakkolwiek niejeden z krytycznych uczestników kongresu chciałby zapewne zawołać: „a nu — ka po—probuj!“

Z wycieczek polemicznych p. Manuilskiego dowiadujemy się natomiast, że komuniści poszczególnych krajów jakoś się nie kwapią z przyznaniem nieograniczonego prawa do oderwania się od państwa wszystkim bez wyjątku mniejszościom, nie mówiąc już o tubylcach kolonialnych.

Najmniej kłopotu mają przywódcy moskiewscy z komunistami w Polsce, gdyż zgodzili się oni z dążeniami swych ukraińskich i białoruskich towarzyszy na kresach. Trudniej już przedstawia się rzecz w Jugosławii, gdzie komuniści pragną uregulować problem mniejszości przez reforme konstytucyi, to znaczy na zasadzie nienaruszalności granic. Jeszcze oporniej idzie sprawa z komunistami czeskimi, którzy zgadzają się na przyłączenie do Związku sowieckiego Rusi Przykarpackiej wraz z Małopolską Wschodnią, lecz kresom niemieckim gotowi są dać tylko autonomię i kategorycznie przeciwstawiają się przyłączeniu tych kresów do Niemiec nawet wówczas, gdyby komuniści zdobyli tam władzę, a Czechosłowacya pozostałaby państwem kapitalistycznym.

Komuniści francuscy i angielscy nie chcą zaś wogóle słyszeć o oderwaniu się kolonii. Kiedy w roku ubiegłym Komintern wydał odezwę nawołującą niewolników kolonialnych do powstania przeciwko imperyalistycznym ciemiężycielom, komitet komunistów francuskich w Sidi-Bel — Abes (Algier) zaprotestował przeciwko podobnemu zwracaniu się... do ludzi innej rasy! W proteście wyrażono oburzenie, że międzynarodowa organizacya robotnicza podszczuwa do odpłacenia czarną niewdzięcznością za cywilizacyjną misyę narodu francuskiego w krajach kolonialnych.

Taktyka komunistów angielskich jest jeszcze „okropniejsza“, nie uważali oni bowiem wogóle za stosowne zaprotestować przeciwko temu, że robotniczy gabinet Mac Donalda nie wprowadził żadnych zmian w administracyi Indyi, rządzącej po dyktatorsku 300 milionami tubylców

Przeciwko p. Manuilskiemu wystąpił w charakterze koreferenta komunista hinduski Roy, który ostrzegł przed identyfikowaniem czy też łączeniem prądów narodowo-rewolucyjnych z klasowym ruchem robotniczym wśród narodowości uciskanych. Podczas gdy Manuilski reprezentował „ortodoksyjny“ pogląd Kominterna, silnie zabarwiony tendencyami imperyalistycznemi Rosyi, ukrytych pod płaszczykiem sowietyzmu, wystąpienie hindusa było zapowiedzią wyemancypowania się w przyszłości klasowego ruchu proletaryackiego z hegemonii rosyjskiej w międzynarodówce komunistycznej.

M. S.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

— WYBÓR PREZYDENTA M. KRAKOWA odbędzie się w przyszłą środę, tj. 24 bm. Członkowie rady miejskiej otrzymali już zaproszenia na posiedzenie, poświęcone wyborowi prezydenta. Najpoważniejszym kandydatem jest wiceprezydent Rolle. Przeciw kandydaturze wiceprez. Rollego występują opozycyjnie kluby prawicowe, które kwestyonują legalność wyboru. Jak słychać, odłamy te dążyć mają do rozwiązania Rady miejskiej i ustalenia komisarza rządowego. W miejsce wiceprez. Rollego ma wejść podobno kandydat klubu mieszczańskiego. Wymienieją tu nazwisko dra Schnaidra.

— POSIEDZENIE RADY WYZNANIOWEJ GMINY ŻYDOWSKIEJ w KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 3 popoł. w sali obrad Rady.

Na porządku dziennym:

Subwencya dla zakładu i sierót, Dodatek do podatku wyznaniowego na rok 1924. Podwyższenie procentów od nieuiszczonego podatku wyznaniowego. Przedłużenie nominacyi zastępcy rabina. Podwyższenie taks cmentarnych. Rozpisanie konkursu na posadę rzezaka gminnego. Zamianowanie wiernika dla rzeźni.

KONFERENCYA DELEGATÓW ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI zwołana na niedzielę przez Stowarzyszenie żyd. słuch. U. J. „Ogni sko“ w Krakowie, została przesunięta na poniedziałek, dnia 21 bm. godz. 5 popołudniu. Komitet wzywa zaproszonych listownie delegatów do bezwzględnego przybycia.

— OBNIŻENIE CEN MIĘSA. Na posiedzeniu Komisyi cennikowej, odbytem w dniu wczorajszym, obniżono ceny mięsa wołowego w klasie I. o 5 groszy. w II. o 7 groszy, w kl. III. o 15 groszy na kilogramie. Ceny bułek pozostawiono niezmienione — natomiast podwyższono cenę chleba o 1 grosz na kilogramie, z tem jednakże, że chleb będzie wypiekany z mąki zawierającej nie 70 procent przemiału, jak dotąd — lecz 65 procent — chleb ma być lepszy w smaku i wyglądzie.

— W SPRAWIE ZNACZKÓW STEMPLOWYCH. Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje: Obwieszczeniem z dnia 9 lipca 1924. L. 3742 DPO VII. zmieniło ministerstwo Skarbu ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr. 19, poz. 427 i w Monitorze Polskim z dnia 27 czerwca 1924, Nr. 145 obwieszczenie Ministra Skarbu z 24 czerwca 1924 w przedmiocie wycofania z obiegu znaczków stemplowych, których wartość, nie jest wyrażona w walucie złotowej w tym kierunku, — iż termin wymiany znaków wartościowych wycofanych z obiegu rozpoczyna się dopiero dnia 1 sierpnia br., kończy się zaś dnia 30 września br., oraz, iż celem wymiany wspomnianych znaków zgłaszać się należy do Kasy skarbowej z podaniem, w którem wyszczególnić należy ilość, rodzaj, oraz wartość załączonych w celu wymiany znaków wartościowych. Podania nie zawierające tych danych, jak również przesłane pocztą, nie będą uwzględniane, Kasy skarbowe bowiem będą dokonywały wymiany natychmiast do rąk zgłaszającego się.

— WIZY PASZPORTOWE. Podane wczoraj według wiadomości z Warszawy ceny wiz paszportowych okazują się przedwczesnemi. W szczególności sprostować należy, iż wiza niemiecka niestety nadal kosztuje 140 Zł., zaś austryacka 10, czeska 70.

— REJESTRACYA CUDZOZIEMCÓW. Zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemcy, którzy nie posiadają dowodów, stwierdzających w sposób formalny ich przynależność państwową, obowiązani są w terminie 4tygodniowym, tj. od dnia 19 lipca do dnia 19 sierpnia zgłosić się do władz administracyjnych I. instancyi (w Krakowie do Dyrekcyi Policyi) w godzinach urzędowych od 10 do 12 w południe, celem zarejestrowania się, wypełnienia arkusza ewidencyjnego i uzyskania na posiadanym dowodzie osobistym (karcie azylu, względnie karcie pobytu) odpowiednich adnotacyj urzędowych.

Wspomniane czynności rejestracyjne zmierzają do definitywnego uregulowania kwestyi pobytu w Rzeczypospolitej polskiej cudzoziemców bez określonej przynależności państwowej, a w szczególności będą służyły za podstawę przy wystawianiu tym cudzoziemcom przewidzianych przez Ministerstwo spraw wewnętrznych nowych dowodów legitymacyjnych z rocznym terminem ważności.

— POLSKA—GDAŃSK. Z polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Województwo ogłasza, że przez punkty kontrolne na granicy polsko-gdańskiej przepuszczane będą do woł. m. Gdańska tylko te osoby, które posiadać będą ważne dowody osobiste w myśl konwencyi polsko-gdańskiej, zawierającą rubrykę „przynależność państwowa.“

— SPRAWA WIERZYTELNOSCI CZESKICH. We czwartek dnia 17 bm. odbyła się w krakowskiej Izbie handlowej pod przewodnictwem wicepr. p. Perosia konferencya w sprawie uregulowania długów czeskich, pochodzących z dostaw towarowych w czasie od powstania waluty czeskiej aż do końca sierpnia 1922 r., a więc w okresie zwyżki korony czeskiej.

W konferencyi brali udział: ze strony czeskiej dr Samek, generalny sekretarz Izby handlowej w Pradze, p. Matousek, dyrektor oddziału słowiańskiego tejże Izby, konsul czeski w Krakowie, konsul polski w Pradze p. dr Dunajewski, za Izbę handlową lwowską p. dyrektor dr Trawiński, za Izbę skarbową bielską p. dr Adamecki, za Izbę handlową krakowską p. wicepr. Peroś, dr Beres i dr Mais, za kongregacyę kupiecką w Krakowie sekretarz Radzyński, za Związek Stowarzyszeń kupieckich zach. Małopolski: r. Schechter i p. Pfeffer, za krakowskie Stow. Kupców r. Neuman i ... Wasserberg . W ciągu obrad ustalono sposób uregulowania tych pretensyi tak co do wysokości jak i co do sposobu zapłaty. Szczegóły mają być ustalone na konferencyi, która odbędzie się w Morawskiej Ostrawie w ciągu najbliższych 14 dni przy udziale przedstawicieli wierzycieli czesko-słowackich Izb handlowych oraz przedstawicieli polskich organizacyi kupieckich i polskich Izb handlowych.

Dłużnicy powinni natychmiast we własnym interesie zgłosić swe długi z podaniem nazwiska wierzyciela, wysokości długu i daty jego powstania w Związku Stowarzyszeń kupieckich zachodniej Małopolski w Krakowie, ul. Grodzka 43.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z okazyi zaślubin naszej sekretarki p. Róży Adolf z p. Nuchimem Trompeterem z Łańcuta gratuluje serdecznie.

869 Stowarzyszenie Kobiet żyd. w Łańcucie.

Z okazyi zaślubin p. Józefa Kellera z p. Binką Fischlerówną z Tarnowa, serdecznie gratuluje

868 Rodzina Landerer, Gorlice

Z okazyi zaręczyn naszej kochanej siostry M. Grünsteinówny z p. S. Beckem, gratulują serdecznie

L. i M. Grünsteinowie,
M. i H. Fortgangowie i B. Grüstein
1360 Kolbuszowa.

— CHALUCIM w sobotę 19 bm. zbiórka wszystkich chaluców w Cichym Kąciku o godz. 8 wiecz.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Kuglarz“.
Sobota: „Kuglarz“.

BAGATELA

Piątek: „Czerwony młyn“.
Sobota: „Czerwony młyn“.

Z kraju.

STOSUNKI BEZPIECZENSTWA W SWOSZOWICACH.

Piszą nam: Z okazyi festynu, urządzonego przez K. S. Makkabi dnia 13 bm. w Swoszowicach pod Krakowem, zebrała się tamże znaczna ilość wycieczkowców. Wśród zabawy nagle padła wieść „biją!“. Okazało się, że zebrana obok Zakładu kąpielowego zgraja domorosłych chuliganów wszczęła bez przyczyny awanturę ze spokojnymi wycieczkowcami i po krótkich odgrażaniach przeszła do czynu, bijąc dotkliwie kilku starszych Żydów, którzy przypadkowo tamtędy przechodzili.

Interwencya u „nadzorujących“ bezpieczeństwo publiczne 2. policyantów tj. Nr. 2892 i 2862 miała ten skutek, że ci stróże porządku z iście angielską flegmą odpowiedzieli „niech tam biją Żydów“. To bierne stanowisko policyantów jeszcze bardziej rozzuchwaliło szumowiny, tak iż zachodziła poważna obawa, że awantura przybierze groźniejsze rozmiary. Jedynie dzięki prostemu przypadkowi zdołano położyć kres poważnym następstwom.

Apelujemy do Władz, aby zwróciły baczniejszą uwagę na stosunki bezpieczeństwa panujące w Zdrojowisku Swoszowickiem, zwłaszcza w czasie zabaw i festynów oraz, aby należycie pouczyły policyantów Nr. 2892 i 2862 o ich właściwych obowiązkach.

WYCIECZKI DO LONDYNU I KONSTANTYNOPOLA. Liga Żegl. w Polsce urządza latem br. dwie wycieczki, mianowicie do Londynu na wystawę brytyjską i do Konstantynopola na wystawę.

Dla dziennikarzy, Sejmu, Senatu, wojskowych urzędników państwowych, komunalnych i prywatnych urządza L. Ż. P. wycieczkę na wystawę brytyjską do Londynu. Wycieczka wyruszy w połowie sierpnia, mając przez cały czas do dyspozycyi piękny statek angielski „Baltara“. — Wycieczka będzie otrzymywała w Anglii śniadania i kolacye, spędzając dzień na zwiedzaniu miasta i wystawy. Wycieczka zabawi w Anglii 5 dni. Koszta — wraz z wyrobieniem dokumentów wyniosą 500 zł.

Oprócz tego w dn. 14 wrześna wyrusza do Turcyi druga wycieczka L. Ż. P. na wystawę konstantynopolitańską.

Specyalnym pociągiem wycieczka jedzie do Konstancy, gdzie zatrzyma się, poczem udaje się do Konstantynopola, gdzie stanie 17 tegoż miesiąca. Mieszkania dla uczestników przygotowano. 22 września wyjazd okrętem do Dardaneli. Koszta podróży przy udziale conajmniej 40 uczestników 800—1200 złotych, zależnie od wymagań indywidualnych.

OSZUKAŃCZY „DELEGAT“ JOINTU. Z Brzeska piszą nam: 14 bm. o godz. 10 w nocy zjawił się w naszem miasteczku „delegat“ Jointu celem „zbadania“ stanu pracy w tutejszym Komitecie dla opieki nad sierotami. Osobnik ten zapowiedział na następny dzień przyjazd specyalnej Komisyi amerykańskiej z... drem Thonem na czele.

Z początku uwierzono temu osobnikowi, kiedy jednak „delegat“ zaczął przez noc całą grasować po domach żydowskich, powzięto podejrzenie. O 5-tej rano został też przyaresztowany i wówczas okazało się, że jest to rzekomo niejaki Majer Bodner z Przemyśla. Oszusta przymknięto, a później odstawiono do sądu w Krakowie. Wspólnicy zdołali umknąć.

W ten sposób wyprawa „delegata“ po złote runo skończyła się potrzaskiem.

AFERA PRZEMYTNICZA W KATOWICACH. W związku z wykryciem wielkiej afery przemytniczej policya zamknęła i opieczętowała w Katowicach 7 sklepów bławatnych. Wartość zatrzymanych towarów wynosi około 300.000 złotych. Śledztwo w toku.

ANTROPOLOGICZNE BADANIA W POLSCE. Z funduszu zapomogowego Kasy im. Mianowskiego, oraz z zapomogi rządowej, rozpoczyna Instytut nauk antropologicznych Towarzystwa naukowego warszawskiego w pierwszej połowie lipca, badania etnograficzne nad kulturą materyalną niektórej ludności w okolicach Lubelskiego, Radomskiego i Lwowskiego. Badania będzie prowadził etnograf i członek instytutu nauk antropol. p. Kazimierz Moszyński.

Przed 20-tą rocznicą śmierci Herzla.

Tegoroczny obchód 20 rocznicy śmierci Herzla będzie w całym świecie żydowskim obchodzony szczególnie uroczyście. We wszystkich miejscowościach przygotowują się zgromadzenia, odczyty wieczorki, a akcya na Fundusz narodowy i Las Herzlowski jest w pełnym toku.

W chwili wzmożonej, optymizmem napełniającej sprawy palestyńskiej dzień 22 bm. powinien stać się imponującą manifestacyą idei odrodzenia narodu.

Przegląd gospodarczy

FASYE PODATKU OBROTOWEGO za 1 półrocze 1924 należy złożyć najpóźniej do 1 sierpnia i do tego terminu należy zapłacić podatek (21 i pół proc.)

Osoby, które nie złożą fasyi w terminie tracą prawo do rekursu.

Z giełdy krakowskiej.

Kraków, 17 lipca.

Na giełdzie ruch słaby.

Po giełdzie robiono: Jaworzno po 25 sztuk 18, Gazy zachodnie 2'60, Len 0'65, Lokomtywy 0'50, Teropol 0'05.

Dewizy: Holandya 197, N. Jork 5'19 (czek), Paryż 27—27'10, Praga 15'43, Szwajcarya 95'20—95'10—95'15. Wiedeń 7'35 i jedna czwarta do 7'34 i pół do 7'35 i pół, Medyolan 22'65, Londyn 22'75.

Akcye bankowe, handlowe i przem.:

	Transakcye	
	17 VII.	15 VII.
Polski Bank Przem. I-VIII	0·45—0·48	0·40
Bank Hipoteczny	—	—
Bank Małopolski	0·41	0·40
Ziemski Bank Kredyt.	0·19	0·14
Powszechny Bank Kred.	0·15	—
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	4·20	3·82—3·90
Polskie Tow. handl.	0·33—0·36	0·28—0·32
Handl. Sp. akc. „Impex"	—	—
„Pharma" Mag. Jawornicki	—	—
Tow. han. Bracia Rolniccy	—	—
„Polski Glob"	—	—
C. Hartwig, Poznań	—	—
Zegluga Polska	—	—
Warsz.Tow.Trans.i Zeglugi	—	—
Zieleniewski I—IV	8·10—8·30	7·50
H.Cegielski, Poznań	0·65—0·66	0·60—0·61
Parowozy I-V.	0·40—0·42	0·35
„Automotor" fabr.samoch.	—	—
„Lesniosz" fabr.masz.roln.	—	—
Jodrzejewskie Zakł. G. H.	—	—
„Trzebinia" żel.	0·78	0·55
Zakłady amunic. „Pocisk"	—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—
„Górka" fabryka cementu	15·25—15·50	14·25
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	4·50	4·00
„Tepege" Tow. dla prz. gór.	3·10	2·90—2·95
Akc. Tow. naft. „Galicya"	—	—
A. T. dla Przem. oleju skal.	—	—
Polska Nafta	0·42—0·44	0·40
„Pokucie" Naft. Sp. akc.	—	—
„Oikos" T. A.	2·50	—
„Strug" Przem. drzewny I.	1·00—1·10	0·85
„Pezet" Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	—	—
Fabr. przet. tł. w Trzebini	—	—
„Azot" I—IV.	—	—
„Agrochemia"	—	—
„Krakus" Przemysł spiryt.	0·95—1·00	0·85—0·90
Fabr. cukru w Chodorowie	4·50—5·00	4·15—4·30
Cukrownia Chybie I.	5·85—6·10	5·75
A. Piasecki	—	—
Fabr. porcel. w Cmielowie	—	0·65
Elektr. w Sierszy I-IV	—	—
S. W. Niemojowski	—	—
Fabr. kapeluszy w Myślen.	—	—

GIEŁDY KRAJOWE.

Giełda warszawska z dnia 17 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 518½, bony złote 080—084, pożyczka złota 670, milionówka 056—058, pożyczka dolarowa 250.

Czeki Belgia tranz. 2368, Holandya tranz. 196·10 Londyn tranz. 2269, Nowy Jork tranz. 518½, Paryż tranz. 2699 Praga tranz. 1535 Szwajcarya tranz. 9427 Wiedeń tranz. 732, Włochy tranz. 2237.

Warszawa 17 b. m. (PAT.) **Giełda. Akcye** Podane cyfry rozumieją się w złotych. Bank Małopolski Kraków ——, Bank Przemysłowy Lwów 048—050—, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 405—425, Puls 054—054, Wildt 018—0——0—, Cukier warszawa 490—440—450, Cegielski 070, Ursus 150—150 Parowozy 036—034—037, Zawiercie 33—32, Zegluga 024—024, Polska nafta 040, Siła i Swiatło 052, Cmielow 065—065, Starachowice 285—278, Pocisk 160—175, Zieleniewski 800 Zyrardów 56—58 Chodorów 450—449, Trzebinia ——.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Wiedeń 17 bm. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 26900 Zarzeb i Belgrad 886, Berlin 16850 (za bilion) Bruksela 3334, Budapeszt 066, Bukareszt 318, Chrystania 9830 Kopenhaga 11380, Londyn 310.000, Madryt 9380, Medyolan 3049, Nowy Jork 70935, Paryż 3667, Praga, 2100 Sofia 512 Sztokholm 18720 Warszawa 13650 (za 10.000) Zurych 12915, Dolary 70460, Belgijskie 3180, duńskie 11240, marka niemiecka 16520, angielskie 308.200, francuskie 3640, holenderskie 26600, włoskie 3060, jugosłowiańskie 835, norweskie 9210, polskie 13650 za 1 zł. rumuńskie 314, szwedzkie 18510 szwajcarskie 12900. hiszpańskie 9260, czeskie 2082, węgierskie 08430.

Papiery lokacyjne. Renta majowa 750, austr. renta kor. 700, renta lutowa 980, węg. renta kor. 22000, losy tureckie 345000, prior. kol. poł. 434000, Kolej połudn. 54000.

Zurych 17 bm. (PAT). Zamknięcie giełdy. Holandya 205·—, Nowy Jork 550·—, Londyn 24·06, Paryż 28·30. Medyolan 23·70, Praga 16·27½, Budapeszt 0·0063 Bukareszt 2·50, Belgrad 6·52—, Sofia 3·95, Warszawa —— Wiedeń 0·007¼.

Ze sportu.

Z OLIMPIADY PARYSKIEJ

Bieg maratoński należał zawsze do najciekawszych i najbardziej interesujących ze względu na wielką trasę 42 km. Pięćdziesięciotysięczny tłum zaległ stadyon w Colombes, gdzie był start jak również i meta. Jako pierwszy przybył Steengross (Finl.) zawdonik już starszy, około 40 lat liczący w 2 godz. 41 min, 2 Pertini (Włochy) 2 godz. 47 min, 3 Demar (Am.) 2 godz. 48 min. 4 Hallouens (Finl.) 5 Ferry (Angl) 6 Latherainen (Angl.) Biegiem tym zakończyły się zawody lekkoatleyczne.

Ogólna klasyfikacya

Stany Zj. 255 punktów, Finlandya 160 p., Anglia 85, Szwecya 31, Francya 26 dalej Włochy, Szwajcarya, Afryka połud. Węgry, Australia, Kanada, Norwegia i Argentyna.

Obecnie rozgrywają się zawody pływackie.

Water polo

Szwecya—Hiszpania 9:0, Czechosłowacya—Irlandya 4:2, Belgja—Węgry 7:2, Francya—Holandya 6:3.

W sobotę i niedzielę gości Wisła Viennę (Wiedeń), a we wtorek Rapid (Wiedeń).

TELEGRAMY.

Senzacyjne odkrycie uczonego niemieckiego.

Przemiana rtęci w złoto.

Berlin, 17. 7 PAT. W ostatnim numerze czasopisma Naturwissenschaft profesor dr Miethe w artykule pt. „Rozkład atomów rtęci" donosi, że jemu i jego asystentowi dr Stemmereichowi udało się dokonać rozkładu rtęci. Rozkładu dokonano przy pomocy prądu elektrycznego, przeprwadzanego przez rtęć, przez dłuższy czas przy użyciu tzw. lampki rtęciowej. Jednym z produktów rozkładu rtęci było złoto, które obaj uczeni znaleźli, zresztą w minimalnej ilości.

Dr Miethe zaznacza, że otrzymanie tą drogą złota niema znaczenia praktycznego, gdyż koszta produkcyi przewyższałyby wartość złota.

(Jeśli wiadomość powyższa okaże się prawdziwą będzie ona prawdziwą senzacyą w świecie naukowym i będzie dalszem potwierdzeniem hypotezy twierdzącej, że wszystkie pierwiastki chemiczne dadzą się rozłożyć na jeszcze prostsze elementy. Dotychczas udało się potwierdzić tę hypotezę na t. zw. pierwiastkach promieniotwórczych.

Okoliczność, że jednym z produktów rozkładu rtęci jest złoto, jest ze względów praktycznych mało ważną wobec minimalnej ilości tegoż).

Walka o cła ochronne w Niemczech.

Berlin, 17. 7 PAT. Onegdaj odbyła się konferencya między przedstawicielami związków zawodowych a ministrami aprowizacyi w sprwe ceł ochronnych. Przedstwciel klasowych związków zawodowych Grafmann podkreślił, że bez zgody ludności miejskiej, stanowiącej większość mieszkańców w Niemczech nie może być mowy o wprowadzeniu ceł ochronnych.

Przedstawiciel organizacyi chrześcijańskich zgodził się w zasadzie na cła ochronne, z zastrzeżeniem, że nie będą one nałożone na mięso i konserwy. Dalszy ciąg dyskusyi na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w najbliższym czasie.

Berlin, 17. 7 PAT. Vorwaerts donosi ze źródła miarodajnego, że nowy projekt protekcyjnej taryfy celnej dla rolnictwa niemieckiego opiera się na taryfie celnej z 1902 między innemi projekt ten przewiduje cła 5 mk dla cln metr. pszenicy i owsa.

Skrajności się przyciągają.

Berlin, 17. 7 PAT. Z Monachium donoszą: Podczas dyskusyi w sejmie bawarskim nad stosunkiem rządu do narodowych socyalistów poseł Schäfer z baw. partyi ludowej stwierdził, że kilkuset Hitlerowców przeszło do komunistów.

Demonstracye inwalidów we Wiedniu.

Wiedeń, 17. 7 PAT. Wczoraj inwalidzi wojenni obsadzili gmach ministerstwa skarbu na znak protestu przeciw przewlekaniu załatwienia ustawy o poborach inwalidzkich. Minister skarbu usiłował uspokoić inwalidów jednakże bezskutecznie. Inwalidzi pozostawali w gmachu ministerstwa do wieczora i ustąpili dopiero na wiadomość, że w parlamencie zebrała się komisyadla szybszego załatwienia projektu ustawy inwalidzkiej.

Rewolucya w Brazylii przed upadkiem.

Londyn, 17. 7 PAT. Wedle doniesienia z Brazylii, wojska rządowe obsadziły przedmieście San Paulo, ale w okolicy Santos nie poczyniły żadnych postępów.

Pojawienie się dżumy w Europie.

Rzym, 17. 7 PAT. WBK. Wedle doniesień z Białogrodu w Salonikach stwierdzono sześć wypadków dżumy gruczołowej. W okolicznych wsiach koło Ueskib wydarzyły się także podejrzane wypadki choroby.

Kronika telegraficzna.

— Kopalnie w Ruhrze z powodu braku rynków zbytu mimo, że zniżono powtórnie ceny sprzedaży węgla o 20 proc., zmuszone są zaprowadzić dni przerwy w pracy.

— Od amnestyi w Bułgaryi wyłączony został Radosławow i kilku członków jego gabinetu oraz agraryusze, którzy brali udział w wypadkach czerwcowych i wrześniowych.

— Wielkie zakłday przemysłowe Oppen i Ska w Rüsselsheimie wypowiedziały pracę 2000 robotników.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

200 FUNTÓW SZTERLINGÓW ZA ODKRYCIE MORDERCY prof. de Haana przeznaczyła policya palestyńska. Jak na stosunki palestyńskie jest to suma wcale znaczna.

„HAKOAH" WIEDEŃSKA zamierza ponownie wyjechać do Palestyny. Podróż ma nastąpić w styczniu 1925 r.

ŻYDOWSKI KONGRES PEDAGOGICZNY został zwołany do Monachium. Kongres ma charakter czysto fachowy.

USYSZKIN W RYDZE. Ludność żydowska w Rydze zgotowała Usyszkinowi entuzyastyczne przyjęcie. Przeszło 5,000 osób zebrało się na dworcu kolejowym. Usyszkin zwiedzi w Estonii Dźwińsk i Libawę.

Ze świata.

KOMUNIKACYA TELEGRAFICZNA MIĘDZY ROSYĄ I NIEMCAMI. Towarzystwo Endo-Europejskiego telegrafu, którego linie tranzytowe przechodzą przez Polskę, otrzymało prawo przesyłania przez Polskę depesz między Rosyą sowiecką i Niemcami za normalną opłatą tranzytowo-telegraficzną.

KONFERENCYA RABINÓW ZREFORMOWANYCH w Ameryce rozpatrywała sprawę stworzenia organizacyi narodowej rabinów.

POMNIK WILSONA postawiono w Genewie. Pomnik nosi napis: „Twórcy Ligi Narodów — miasto Genewa".

PRZYWÓDCA NACYONALISTÓW ARABSKICH Salim Abdul prezes Towarzystwa arabsko chrześcijańskiego został aresztowany pod zarzutem organizowania napadów bandyckich na kolonie żydowskie.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

— RABIN Z BEŁZCA przejeżdżał onegdaj w nocy przez Kraków, witany owacyjnie przez bardzo licznie zgromadzonych na dworcu ortodoksów.

— SEKCYA WYCIECZKOWA ŻYD. TOW. GIMN komunikuje: W niedzielę, 20 bm. wycieczka do Puszczy niepołomickiej. Zbiórka o godz. 2 pop. Zgłoszenia u p. Schierera.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Jakób Freund. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7